Alphonse Mcislas
Skórkowski
Auditeur de l'Université
de Varsovie.

le 18 Septembre 1823
Balice

Zamek

Loch-Leven

Melodrama historyczna w trzech aktach
układowana z Waltera Scotta
~~Tłumacz~~ po francusku przez J. Pixerécourt napisana
wystawiona poraz pierwszy na teatrze Paryskim
de la Gaîté 3 Grudnia 1822 r. na język polski
przez ~~Alfonsa Miłkowskiego~~ [above: ~~dwoch [illegible]~~] przełożona —

X. J. A. Miłkowskiego
Wal. Kraszewskiego.

zaczęto d. 24. Listop. 1823 Warszawa
Poniedziałek w nocy —

$3:5 = 11:18\frac{1}{3}$ $3:4 = 11:14\frac{2}{3}$ $3 - \frac{1}{2}$

3)55/18 3)44/14 2/3

Osoby.

Maria Sztuart Królowa Szkocka - - - - - - Pani Ledóch.

Lady Loch-Leven - - - - - - - Pani Żółkowska

Jerzy Douglas jej wnuk - - - - - - P. Werowski ~~Leinert~~

Lord Lindsay poseł Regenta Szkockiego P. - Jastrzęb.

Roland paź Królowej Panna Wrzeńska

Miss Katarzyna Syton jej dama honorowa Teresa Dobrowska Paleren

Randal intendent zamku Ancyc

Lac-Lundin doktor aptekarz i szambellan ledy Lochleven

Pierwszy wieśniak — Damse Zdanowicz

Drugi wieśniak —

Halabardnik —

Żołnierz —

Wieśniacy i wieśniaczki

Domownicy ledy Loch Leven. —

Scena w Szkocyi

Czas dzieie się d. 21 Maja 1[illegible]8.

Zamek Lochleven

Akt Pierwszy

Teatr wystawia salon gotycki o ścianach wewnątrz zamku Loch Leven. Dwoje drzwi pobocznych po lewej ręce do pokoju królowej, po prawej do gabinetu Rolanda. W środku w głębi wielki komin. W ścianie po lewej ręce główne drzwi na schody wieży naprzeciwko okno. Wielkie krzesło, dwa taburety, i stolik. Noc. Wielka lampa salon oświeca.

Scena pierwsza.

Roland siedzący przy kominie

(Słychać pukanie do drzwi głównych)

Kto tam?

Lady Loch-Leven (zewnątrz) Otwieraj.

Roland (na stronie) ah to nasza dobra dozorczyni. (głośno) Nie mogę.

Lady (zewnątrz) Otwieraj mówię.

Roland. Mam wyraźny zakaz od królowej. (Słychać gwałtowne pukanie)

Randal (zewnątrz, grzmiącym głosem) Otwieraj natychmiast przeklęty paziu — bo drzwi wysadzę.

Roland Ah, to ten ponury Randal. Ciemny zabobonnik! zagorzały fanatyk sądzi że zgubiwszy Maryję może spokój i szczęście zakłóconej Szkocyi przywrócić. Gdyby tylko śmiał działać byłby zapewne najniebezpieczniejszym królowej nieprzyjacielem. — (otwiera drzwi)

Scena druga.

Randal (na schodach) Roland – Ledy Loch Leven.

Ledy. Idź powiedz Maryi Stuart że lord Lindesay wysłany przez radę Stanu, z nią mówić natychmiast żąda.

Roland. Żąda natychmiast! Ah jak mało ja mam doświadczenia! Sądziłem że poddani powinni czekać przybycia się i woli swojej Monarchini.

Ledy. Zachowaj te uwagi dla kogo innego a teraz bądź mi posłusznym.

Roland. Posłusznym?... Przepraszam nie mam wcale honoru być tu na rozkazach Miledy Loch Leven... z szlachetności będę ponieść prośbę Pani do mej Królowej... wkrótce wam wolę swoją oznajmi. (Wchodzi z dumą do pokojów Maryi)

Scena trzecia.

Randal – Ledy Loch Leven.

Ledy. Lord Murray oznajmił przysyłając mi tego młodzieńca, zdało mi się że zupełnie poświęcony na usługi królowej. Ta kobieta ma jakąś tajemnicę zniewalania sobie wszystkich co tylko się do niej zbliżają.

Randal (postępuje kilka kroków). Słowo tylko żądam, wspaniała Ledy – a wkrótce uchwalę ten wyroczony akt stanie się ... wieczorem pokarmem – chyba że nie ... w sądzie przeznaczeń napisano. –

Ledy. Nie używając gwałtownych środków potrafię wszystkich do innego [illegible] skłonić uszanowania. Dumna Maryja – uwięziona w tym zamku i przez Regenta państwa wcale rozrządzenia pozbawiona [illegible] może zrzec się [illegible] ciele i korony – niech za nią rządzi [illegible] stanu.

Randal. Wasza Dostojność jesteś nadto dobrą zawsze Dobra.

Ledy. Też chrzestna córka Maryi. Spodziewaj się odpowiedzi tej dumnej bez [illegible]

~~w tej komnacie bez kontuaru~~. (Kandal staie w progu drzwi ~~do wyjścia~~)

Scena czwarta.

Kandal – Katarzyna, Ledy Loch Leven
Roland. zostaie przy drzwiach ~~w~~ pokoju krolowej.

Ledy (ironicznie) Coż więc miss Seyton?

Katarzyna. Krolowa rozkazała, abym oświadczyła szanowney ~~Ledy~~ (dozorczyni naszey i matce) wdowie że ~~tej~~ Pasterzowi dozwolone żądanego posłuchania ~~o które~~ Lordowi Lindesay.

Ledy. na stronie szanowney wdowie?.. ta kokieta zawsze iest nieszczęśliwa.

Katarzyna. Jednakże, Maria Stuart żąda aby Sir Jony Douglas wnuk naszey dobrey rządczyni, był tey rozmowie przytomnym. Ma do tego prawo iako Marszałek zamku, a krolowa chce mieć bezstronnego świadka którego by ~~w potrzebie~~ wezwać mogła w potrzebie.

Ledy. bezstronnego... cóż to ma znaczyć?

Katarzyna. Są to wyrazy mojej dostojnej pani Monarchini. Nie od mnie ich ani ~~objaśnienia~~ dzierżeć ani tłumaczyć. (Żegna się ukłonem Ledy Lochleven która z gniewem wychodzi)

Ledy. Kandal pójdź za mną (Idzie na doł z Kandalem)

Scena Piąta.

Roland – Katarzyna.

Roland śmieie się mocno Ha. ha. he. iakże też zabawna ta stara Ledy to.....

Katarzyna. Możliwie tak myślisz iskierce – piękny panie!

Roland. Czy tak myślę – a pocóż bym mowił gdybym nie myślał.

Katarzyna. Bo co?

Roland. A zapewne – to powtarzanie dość drzewnem nie się wydaie.

Katarzyna. Ale bo.....

Roland. Mowże mi.

Katarzyna. Czy doprawdy?

Roland. I bardzo.

Katarzyna. (na stronie) Tym lepiej. (głośno) Nie chciałam i nie chcę nigdy w całym świetle pozy Pana Rolanda, który dziś tak mężnie nieroztropnie wystawił honor wszystkim oficerom korony.

Ale czyż nie można by myśleć że przybywając tu bez pozwolenia Marji Stuart, przyrzekł Pan Roland przede wszystkiem ślepą posłuszeństwo i przysięgania najściślejsze.—

Roland. Komu?

Katarzyna. Lady Lochleven.

Roland. Ja jej nienawidzę. Wierzyż Pani że mi za wyjątkiem uczucia głębokie dla mojej królowej uszanowania.

Katarzyna. Doprawdy?

Roland. Wszak nieraz Pani zdziwiła się wysłowienia porywczości. Słyszałeś nieraz nienawistniejsze wyrazy.

Katarzyna. Wybaczyć temu co powiem mości Panie; ale królowa i ja sądziłyśmy że w tem jest pewna rachuba postępowania.

Roland. Nie rozumiem Pani —

Katarzyna. Sądziłyśmy więc że to były umówione pozory dla pokrycia porozumienia waszego i oddalenia wszelkich podejrzeń jakieby o tobie Marja powziąć mogła.

Roland. Także więc źle Pani o charakterze moim sądzisz, i potrzebuje być tak przewrotnym? Jestżem bez wiary? nie mamże sumienia?

Katarzyna. [illegible] sumienie Panie?

Roland. Może w takiej wojnie są sposobności, ale nie tam gdzie o honor idzie.—

Katarzyna. Śliczna odpowiedź. Ale są takie w życiu naszem okoliczności i korzyści co nie raz najmężniejszych nawet skłoniły do kapitulowania sumienia. Nieprzyszłoż Panie Roland, nie sądziłabym nieprawdopodobieństwem gdyby dostojny Lord Murray ofiarował bogatą żonę albo piękną dziedziczkę młodemu paziowi jeśli ...

przy królowej Maryi obowiązków dworzy drugiego rzędu dopełni

Rolando. Nie jest nadto moją familią nadto siebie samego szacuję, abym się mógł powziąć myśl tak uwłaczającą i [illegible] iżbym [illegible] nagrodę przywiązywać do usług którymby mnie w jego i moich oczach stawić podłym uczyniły.

Katarzyna. Daleką jestem od zdania twego Rolandzie. Kto niewinny doradzca, fałszywy przyjaciel, wiarołomny poddany, brat wyrodny, stracił już wszelkie [illegible]. Przez szczególne względy monarchini zdradzonej przez siebie stał się sam rozdawcą wszystkich łask, wszystkich dostojeństw królestwa, w krótkim czasie nabył godności, bogactw i tytułów. Jakże się wypłacił za tyle dobrodziejstw które był winien przyjaźni dostojnej siostry? pozbawił ją korony i w obydwu wtrącił więzienia. Zamordowałby ją gdyby miał śmiałość; tylko [illegible] tak obrony [illegible]

Rolando. (z szlachetną energią.) Mam tylko jedną odpowiedź. Przystałem tu jestem do usług królowej Maryi bez żadnych warunków. Jest ona moją jedyną panią i dopełnię względem niej wszystkich wiernego sługi obowiązków, choćby [illegible] mi przyszło [illegible] życie samo.

Katarzyna. (na stronie.) Tego właśnie chciałam. (głośno) Można uczynić [illegible] tak [illegible], ale [illegible] z szczerym mym [illegible] z tą filuterną [illegible] panną [illegible] pana [illegible].

Rolando. Przysięgam na Sgo Jakoba i na piękne oczy Miss Katarzyny...

Katarzyna. Wesoło! w nagrodę tak pochlebnego a więc [illegible] połączenia [illegible] pozwalam ci pocałować moją rękę.

Roland (z uniesieniem). Pozwalasz mi więcej niż się spodziewać mogłem.

Katarzyna. Ktoś idzie. Zapewne Lord Lindsay. Później dokończemy naszej rozmowy. (na stronie) Nie [illegible] pozdrzytyślmy biednego Rolanda. Co do mnie nie gniewam się wcale na moją smętny. Jeśli jest wierny mojej królowej dobrze i kochanka wiernego... a czemuż być się nie być się miało?... Trochę miłości ~~niech~~ być nie zaszkodziłoby ~~przystoi~~ w samotni tej samotni.

Scena szósta.

Roland, Duglas, L. Lindsay, miss Katarzyna. Randal (przy drzwiach) (dwóch officer

Duglas (z dobrocią) Miss Seyton – powiedz dostojnej twej Pani, że przybyliśmy po jej rozkazy.

Katarz. Natychmiast, ~~Panie~~ Milordzie (przystępuje do pokoju królowej) Otóż i ona!

Dugl. (Randal) Zostaw nas samych, ~~Randal~~ (R. wychodzi)

Scena siódma

Ciż sami – Marya

(Marya Stuart ~~odziana jest~~ w czarnej aksamitnej ~~sukni – korali [illegible] tylko na głowie [illegible] koronkowy, wystający na przód~~ – z tą [illegible] biała – ~~krzyżyk złoty na taśmie [illegible] złoty i hebanowy u przepaski~~ – Postępuje wspaniale, uśmiecha się rodzinnie, i siada po lewej stronie na krześle, które jej. Roland podaje

daje znak ręką Duglasowi i Lindzayowi żeby usiedli — oni odmawiają)

Marja (po chwili milczenia) Czekam, Milordzie żebyś mi ~~wyłuszczył~~ [objaśnił] ~~przyczynę~~ [powód] twego tu przybycia

L. Lind. ~~Pani~~ Pani — Radzie tajnej z ~~dała~~ ~~za~~ ~~swoje~~ [zdała nie ...] ~~sformowanej~~ od ~~której~~ (zatwierdzenia [której] ~~co~~ spokojność państwa i bezpieczeństwo życia twego, Pani, zależy —

M. ~~Tajna rada~~ [Tajnej radzie]! jakimże prawem ~~tajna rada~~ [ona] istnieć i działać może, gdy ja, od której ~~cała~~ [sama] ~~swoją~~ [władzę] ona powierzoną ~~wyłuszczać władzę~~ [mogę], niesłusznie w tym ~~zamkniętym pokoju zamku~~ [zamku uwięziona jestem]? Lecz mniejsza o to — wszystko co się tyczy Szkocji, tylko dla Marji ~~być nie może~~ [Nie jest] obojętnem. — Co do ~~jej~~ [mego] życia, ~~tylko system~~, (tak ~~tylko~~ [już] jest długiem że choć w 25 roku, już [mogę] niedbam o nie. ~~mogę~~ — Obaczmy — co jest przedmiotem tego poselstwa (Lind. dobywa napierw) Będzie to zapewne prośba od moich wiernych [poddanych] (sługujących mojej duszy — tych to ~~zapewne~~ życzenie narodu, żebym ~~posiadła~~ [znów objęła] tron mi należny, i przebaczyła buntownikom. —

Lind. Mylisz się, Pani — zamiast prośb i przebaczenia, mam zlecenie, ofiarować Ci ~~Ję~~ Marji Stuart ~~Stuart~~. Oto ~~papier~~ akt, który musisz podpisać, Pani

przeciw narodowi spokoyności chcesz przywrócić. –

M. (ironicznie) Wolnoż mi przedewszystkiem wiedzieć

co ten akt zawiera? (nama podpisać)

Lind. Bez wątpienia – Słuszny jest, żebyś, Pani (znała, &

krew, do podpisania czego ~~co podpisać jest~~ wezwaną jesteś.

M. (zgniewana) Wezwana! – (z królewską godnością)

Milordzie – pozwalam Ci czytać.

Lind. (czyta) „Niespiące sferom rządu z pierwszych lat naszej młodości ~~Od młodocianego lat naszych~~

„~~piastując ster rządu~~, tyle doznaliśmy trudów i

„przeciwności, iż umysł nasz stał się niezdolnym,

„do dźwigania dłużéj ~~dźwigać~~ ciężaru spraw publicznych; ale gdy nas ~~i~~ ~~Opa~~-

„trzność ~~hojnie~~ obdarzyła potężnym ~~synem~~ synem, życzemy

„sobie, aby też ~~za życia~~ naszego ~~ktory~~ postąpił nato

„który do niego prawem z urodzenia należy. – Dla tego więc ~~Z tego to przy~~-

„~~czyny~~ przez z miłości, naszej ~~jaką~~ ku niemu ~~mamy~~,

„postanowiliśmy i stanowiemy ~~odstąpić korony~~, abdykację

„mniejszym, dobrowolnie i z własnéj chęci, zrzec

„się praw wszelkich do tronu ~~korony~~ Szkockiego – chcemy

„ażeby syn nasz ~~(?)~~ jakby po zmianie naszéj ~~(?)~~ korony ~~(?)~~

„ażeby natychmiast ~~(?)~~ ~~(?)~~ ~~(?)~~ ~~(?)~~ został koron

„dzisiay wiernemu i wybranemu nam ~~(?)~~ Lordowi Lindsay

„dajemy pełnomocnictwo ażeby w imieniu nim

„nim, woli do Stirlingu Stachitę, dochowanych, i niesieruń Ich

„chciał, ~~(?)~~ stam zrzekł się publicznie i uroczyście

„wszystkich praw naszych do korony.“

M. Milordzie! co to ma znaczyć? [Zawodzą mię nadzieje] Mamże tłumu tego usrom mojim zadać? – powiedz mi ~~i ...~~ [mnie zwodzą] ~~myśli~~, powiedz, dla ~~ocalenia~~ [twego] honoru ~~twego~~, [dla] honoru ~~wszystkich panów szkockich~~ Szkocyi całej.

Lud. Nie, Pani – uszy twoje nie mylą się wtym razie – cała Szkocya [domagając się Pani] ~~żąda~~ ~~twego oddzielenia~~ [zrzeczenia Korony] ~~od korony~~

M. (powstając) Szkalujesz się, Milordzie! To życzenie nie jest Szkocyi życzeniem ale garstki [żądaniem] buntowników których ty nie ~~wstyd~~ [wstydzisz] się być tłomaczem. –

Lud. Pani!.....

M. A teraz papier?... Zawiera zapewne ~~żądanie~~ [prośbę] godniejszą wiernych ~~świętu~~ poddanych i ~~ich~~ [godniejszą ich] Królowej? –

Lud. Jest to akt, na mocy którego, Pani ~~zrzekasz~~, ~~Najbliższego~~ swego krewnego, i z wszystkich przestępstw jej poddanych najgodniejszego zamianej Jakuba, Hrabiego Murray, mianujesz Regentem państwa podczas małoletności króla. – ~~Zwołana tajnej Rady~~ Już on objął swoje urzędowanie, z wolą tajnej rady –

M. Powiedz teraz zwolennikom gromady tłuszczowi, [niecierpliwie owoców zbrodni oczekującym] ~~niecierpliwym którzy niecierpliwie oczekują chwili podziału ich łupiestwa.~~

Lud. (zimno ~~pogardliwie~~) Jakiej odpowiedź mam zanieść tajnej radzie? –

M. Żadnej – Jakiem prawem poddani śmią,

swojej Henrykowi)
[illegible] Kamień? wyłamujący się z zaprzysiężonego
wierności i ~~[illegible]~~ Edynować Koronę szkotcką ~~zawsze samego~~ której albo samo w [illegible]
ci porzucony to ~~Bogu [illegible]~~? (Z ironią) Ale... czy przecię
w zamiarach ~~swoich~~ ~~nie [illegible]~~ kiedy swoje ofiarować nie raczą?
Lud (zimno) Przebaczenie Szkocyi...
M. (obuzona) Przebaczenie!...
Lud Czas i sposoby spędzenia na ustroniu reszty życia, i pojednania się z Niebem.
M. (wyniośle) A jeśli ~~ja nie [illegible]~~ wola moja nie zgodzi się z tem nikczemnem żądaniem, co ~~[illegible]~~ wtenczas?
Lud Znasz Pani dostatecznie prawa i dzieje tego narodu, i wiesz że zbrodnie o które tu się posądzają, śmiercią karane były...
M. (z największą energią) Zuchwalcze! Zapomniałeś, że własną ręką podpisałeś niecnego żądanie pewną schadzkę, że sam żądałeś związku mego z Bothwellem — tego związku co był tak fatalnym memu rządowi? — Niegodny śmiecie wymawiać niecnych, których sam sprawcami byłeś! O gdyby mój Ojciec rozstawił kiedyś w dziedzictwie ~~[illegible]~~ rządu swojej ~~[illegible]~~ jeśliby [illegible] rozstawił, jeśli sprawy głowę (Lindsaia) najzuchwalszego ze zbuntowanych ~~jego poddanych~~, jeśliby nowej głowa jego ~~[illegible]~~ zatknięta była

~~ludowi~~ na bramie Edymburga. — Oddalają się —

Lud. Półgodziny jeszcze czekać będzie na odpowiedź — lecz jeśli i wtenczas nie stanie się zadosyć życzeniom narodu, pani.. dni twoje są zliczone — ~~poszanowanie~~

Dugl. (cicho i z gniewem do Ludu.) Milordzie — nie opuszczaj tego tumultu bez widzenia się ze mną — ja przyrzekam królowę koronować się będzie starać — a ~~może~~ skłoni się do ~~…~~ żądania waszego ~~przedtem … … … nie mogę.~~ —

Lud. ~~Milordzie~~ na półgodziny tylko zezwolić mogę, więcej ani jednej chwili — (wychodzi) —

Dugl. (do Maryi) Chciej, Pani, postarać się bez zwłoki — (Maria zdziwiona, daje znak żeby się oddalono — wszyscy okazują niespokojność i ~~oddalają się~~ odchodzą). —

Scena Ósma

Maria — Duglas (~~klęcząc~~ przed królową, biorąc ją za rękę)

M. Jakto? Duglas! na kolanach przed mną? przed królową bez korony, której już może tylko kilka godzin do życia pozostaje? Zakowani zimnemi panami ~~mego~~ na moim dworze odbierałeś dowody przychylności mojej… Czemuż dłużej od niej okazujesz owe próżne oznaki wdzięczności i uszanowania? Czyż równie niewdzięcznym jako inni ~~nie jesteś~~? na świadków biorę;

Dugl. (powstając) ~~M~~Pani! Niebo ~~na świadectwo~~. serce moje zawsze Ci jest wiernem — jest tobie zupełnie poświęconem — a ~~nieszczęściu twoje, Pani, gotowem jest na wszystko ważyło~~!

może więcej teraz jak kiedyś najczęściej władzę w ręku twym dzierżyła.

M. Długiemi dowody wierności, poświęceniem?.. jakto! nie miałbyś mi dzielić nienawiści babki twojej? ~~[illegible]~~?

D. ~~Jej~~ Ona mnie ~~nienawiści~~ grozą ~~mi~~ ~~przemiłe~~ przejmuje!

M. Jedynie czuwasz życiem zarazem nad mojem ... mojem —

D. Czuwam, tak jest, czuwam nad całością twoją, nad bezpieczeństwem twojem, Pani, — czuwam żeby Cię ocalić, żeby ~~ci~~ ostatnią krwi kroplę tobie poświęcić.

M. Nie obawiasz się ....?

D. Obawiam się ~~że~~ tego tylko ~~[illegible]~~ nie tyle mogę dowieść Maryi, iż w miłości i wierności nikomu nie ustępuję. Wymieniam tylko wiernie imieniem jej sługi ~~żeby~~ nie odmawiaj prośby mojej ~~nie odmawiaj~~ nie gardź moim głosem — ~~Pani~~, nie drażnij tylko wściekłych tygrysów. — Najostrożniejsi przyjaciele twoi, rozumnego są ze mną zdania — wszystko co tylko mocą podpiszesz Pani, (~~będzie~~ ~~[illegible]~~ nie) inaczej, niech nie będzie wagi — bezpieczeństwo twoje Pani, i ~~[illegible]~~ obawa złowrogich skutków, jakieby ~~[illegible]~~ odmówienie nastąpić mogły, jedynie ~~[illegible]~~ ręką twoją ~~[illegible]~~ kierują. Pani, podpisz bez wahania, i bądź pewną że ~~[illegible]~~ do niczego się nie obowiązujesz, bo ~~temu~~ tym podpisom, ~~jednej~~ najważniejszego warunku, wolnej woli, niedostawać będzie —

M. Lecz uciekając się pomocnego środka, nie byłażby to ofiarą która składasz ~~[illegible]~~ krwi mojej drogiej. — Nie tylko że to jest...

nay w historyi swojego życia?

D. ~~Bynaymniey, Królowo~~ Nie Pani, Słowo tylko wolności odzyskane natychmiast odwołane, ~~się~~ Pani, ~~do przymusu~~ uzwolenie gwałtem wymuszone. — Lecz dziś, w imię Szkocyi w imię twego Syna, w imię wiernych sług twoich zaklinamy cię, Królowo, zachoway nam Maryę —

M. Mimo ich zuchwałość i pogróżki nie mogę wierzyć żeby zdrayczy niekrólewscy swoją dłoń świętokradzką podnieść się ważyli. —

D. Odważą się i na to — Na tyle się już ~~ważyli~~ ośmielili, iż granicę ich zuchwalstwa przewidzieć nie podobna — (ciszey ale głośno i bojaźliwie) Nie tylko sąd publiczny mówi skrócić życie złożonego z tronu Monarchy —

M. Szkoci Szkoci nie skalali by się morderstwem bezbronney niewiasty. —

D. Albo nie widzieliśmy świeżo nayokropnieyszych zbrodni? ~~w tych niesłychanych czasach~~? wszakże znalazło się zdrayców, co się ... ~~gotowych~~ ~~ostatnie się~~ przez ... ubiegali ~~o tak~~ ... krwawych przestępstw samych zbrodni? — ~~Wszako~~ Jakkolwiek mięso z sydkami jakkolwiek ~~wszako obeliżą~~ obrażające ~~wieść~~ ich żydena ustąp, ~~Królowo~~ Pani, ustąp — ~~Wkrótce~~ ... dzieś ~~Szkocie~~ ~~w krótce~~ szczęśliwszych porządku pokładów.

M. Niczem i (... ~~... ?~~) ... w samym ... mi? ~~...~~ —

D. (~~pokazując zwinięty pargamin~~) Królowo! — Patrz na ta święty Słowa ty ... zwięzło ~~w Dumbartonie~~ Stawiamy, nay dzielnieyszych i naystarszych rodów Szkocyi: Argyle, Huntley, Fleeming, Galloway, i Hamilton i tylu innych

(w Dumbarton) podd. — najgł.
Wszystkich przysięgli i ponowicie Ci Wszystkie, że życie aby Ci wolności i tronu przywrócić — gdyby nasza tajemnica na jaw wyjść miała, gdyby los zdradził męstwo nasze, gdyby nasze siły nie były wystarczające, udamy się do Anglii, Francyi, Hiszpanii, tam krają przebiegając ogłaszać będziemy wszędzie stałości i niedolę Maryi — a gdy przyjdzie będzie potrzeba, w zamku tych szrankach, rozpięcia oręże, utrzymywać przeciw wszystkim będziemy, iż gwałtem, bojaźnią do podpisania tych powitających (wzruszających), zmuszony był Pani.

Szlachetnym powodowana zapałem, oburzona młodzież licznej się przybiegły będzie pod nasze chorągwie — i w krótce Szkocya ujrzy tysiące mieczów gotowych pomścić się krzywdy najpiękniejszej i najnieszczęśliwszej niewiasty. —

M. Duglasie wnuku Lady Lochleven, synowcu Regenta — zkąd wychodzi twój służebny zapał, jakąś przyczyną twojego twojej gorliwości? z kąd ta zdumiewająca w sprawie mojej gorliwość?

D. Nie pytaj o to, Pani — Ta tajemnica w sercu mojem na zawsze zostać powinna. —

M. Jeżeli w samej rzeczy, Szlachetny rycerzu wolność więźni mojej pozwoli wróżyć, cenniej nie nam raczej czekać szczęśliwości skutku tych usiłowań nie mam ciebie na raz wybrać wcześniej godności nie podpisaniey to lubiony więźni jest nagrodą nie nad trwalej.

buntowniczych żądaniu?

K. Jeszcze nie wszystko gotowe, ~~nie same~~ jeszcze działań nie możemy – trzeba oczekiwać sposobności – Zdając się ~~Uległością~~ ~~naszą~~ ich tyrańskiej woli, uśpiłaś ~~Pani~~ ich obawę – Pewnemi się sądząc ~~rozumiejąc~~ zwycięstwa, niech twoje, Pani nie będą ~~zechcą~~ nastawać nie zechcą niespo=rzytnej popełnić zbrodni. – Z tonu to tej dla nich tak płochej ~~pomocą~~ ~~tego~~ spokojności, ~~tak dla nich potrzebnej~~, wypadnie ~~wypadnie~~ się grom co ich szybki ~~nagły~~ rozproszy ~~to~~ zarzuty Lorda Lindsey – Królowo uczyń zadość prośbom naszym – słuchaj rad roztropności, a wolność ~~prędzej~~ spodziewana uczyni się twojemu niesłusznemu więzieniu końcem obaczym ~~wyrzec~~ –

Scena Dziewiąta –

Ciż sami, Roland, ~~Melwil~~ Sejton, L. Lindsay.

L. Lind. – Przyszedłem po odpowiedź na żądanie tajnej rady. – Pomnij, Pani, że upór pozbawiłby cię ostatniego środka pomocnego dla twoich przedsięwzięć ~~przedłużenia twego pobytu w tym więzieniu~~

M. O zuchwałości! (Duglas, pokornym poruszeniem prosi aby się miarkowała) (na stronie) O! jest ~~trzeba~~ być i mocą ucisku muszę! (głośno i dobitnie) Milordzie! Na drugiej stronie przyjaciół, naczelnik kilkudziesięciu wiernych rycerzy, nie łatwo byłoby zrzec się korony ~~z~~ wyrzec ~~złożyła~~ ~~koronę~~ – lecz sama, wzgardzona (z szyderskim uśmiechem) w przytomności tak prawego i dzielnego rycerza (wskazując na niego) pozbawioną ~~zostać~~

wolności wyborów – ~~podpiszę~~ ~~wasz~~ ~~ten~~ ~~akt~~ ~~[illegible]~~ akt ten podpiszę.

~~[illegible]~~ – Rolandzie, Sprawa – będziecie wszyscy świadkami tego co czynię i co mnie do tego pobudza –

Lind. Spodziewam się, że ~~nie jest zasmucona~~ Twoja Wielkość nie chciałaś powiedzieć ~~księżnej~~ ~~miłości~~, ~~powiedzieć~~, iż ja się przymuszam do czynu, który dobrowolnym być winien? –

M. (umaczając pióro) Jeżeli ~~się~~ ~~spodziewacie~~ ~~[illegible]~~ Rada tajna określiła po mnie ~~[illegible]~~ chęci a ~~[illegible]~~ nie wyższego ~~[illegible]~~ ~~się~~ ~~pisać~~ ~~[illegible]~~ (zostaną) nigdy ręka moja podpisem kłamstwa tego nie stwierdzi. –

Lind (rozgniewany, porywa się za szpadę i chwyta rękojeść) Żegnam się..... Pani. –

D. (gromiąc ~~[illegible]~~) Milordzie.

M. ~~Bezecny~~ Szalony! śmiesz na twoją królewską świętokradzką podnosić rękę! –

Lind Nie było zamiarem moim.....

M. (surowo) Bez wątpienia, Milordzie, siła jest z twojej strony – mógłbyś się być obejść ~~[illegible]~~ tego dowód, ~~[illegible]~~ że twoim ... wszystkim – ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ – Między zuchwałymi szczerymi bez zbytnio bojaźliwych przyjaciół, gotowem byłem podpisać ten akt oburzający – Zuchwalstwo twoje, przypomniało mi godność moją i prawa, które nigdy nie zaginą – Możecie zamordować Mnie

(Lindsay się wzdryga) (Oh! gotów jesteś się to zrobić) twarz jej nigdy nie zmusicie do zmienia się ze stopnia na który mnie wyrzucony Niebo (wchodzi do swojej komnaty — za nią Mellville Seyton)

Lind. (na stronie — z ponurym uśmiechem) Rada wyjdu ostateczny wyrok — Jutro... jutro dumna twoja umilknie na zawsze [illegible].

Du. (na stronie) Już zginęła! — (wychodzi)

Scena dziesiąta —

Roland. —

Co za gwar tonący i zapomnienie wszelkich przepisów przyzwoitości! (staje przy oknie) Hełmy kirysy błyszczą się przy świetle pochodni. Dlaczego ci zbrojni ludzie Lorda porostają rozumnie? Nie mogę zgadnąć.... mieliżby, w skutek odnowienia królowej, nowej zyzni nastawać? to być może — Ah! gdybym mógł był przeczuć tyle nieprawości w nieprzyjaciołach Maryi, nigdy bym życia zgubić nie był przysiągł nieszczęsnej przy niej nie[illegible]. — Otóż ten Postaniec najsurowszy wszędzie Todd — oddala się..... Drugi Milton! gdybyście go już nigdy nie zobaczyli! (Słychać dzwon w wieży) Dzwonią na wieczerzę. — Lady Lochleven i hr. Duglas nadejdą w krótce... lecz otóż i oni. — —

Scena jedenasta —

Duglas, Lady, Randal, Roland —

(Lady wchodzi naprzód, za nią Randal i służący z potrawami stawiają przy piecu, między niemi Duglas postępuje powolnie, zamyślony z zasłonioną głową)

Lady (do Dugl.) Dalej mój Synu, pełń twoje obowiązki — Zdaje mi się iż je długo jeszcze wypełniać będziesz — Twoja piękna małżonka, dla swego uporu przesiedzi tu podobno całe swoje życie —

Dug. (na stronie) Obym mógł zawieść tę nadzieję!

Lady Zwłaszcza jedno z nas przy tym stole będzie —

Dug (na str.) Drogi obowiązku, wśród dajże możność jej ~~[illegible]~~ czuwania nad ~~a jej~~ jej ocaleniem! ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~! —

Scena Dwunasta

Ciż sami — Miss ~~[illegible]~~ Seyton

Rostans (wychodząc od Królowej) Królowa ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ donosi, że dziś wieczerzać nie będzie

Lad. Więc nasza przytomność nie jest potrzebna, — Ty Rolandzie, udasz się jutro do ~~[illegible]~~ miasta Kinross za jeziorem — po ~~[illegible]~~ przedmioty do uprzyjemnienia chwil twojej Pani służące — zapytasz się o doktora Luc-Lundina naszego Szambelana —

Rol. Luc-Lundina?

Lad Tak jest — On ci wyłoży sposoby wypełnienia moich zleceń — ~~[illegible]~~ popłyniesz więc z rana statkiem — Randal ~~ułatwi~~ wydał w tej mierze rozkazy. ~~i wyjedzie i ułatwi~~

Rau. ~~Natychmiast~~ (składa się)

Dol. Milady, ~~powinność~~ obowiązki moje przy królowey nie pozwalą mi ~~wypełnić~~ rozkazów, wtenczas bez Jej zezwolenia.

Lud. Niech i tak będzie. — Idź więc i proś oni — lecz mu oddaj, że przez honyści jakie dla niey stąd wyniknę, ~~tej porze~~ najdrzewiej tem sposobności zabawienia się, piętro albowiem ~~zwłaszcza~~ najwyższe w Kinwa

Dol. (na str.) ~~Dobrze jest~~ Czasem to ona na siebie dobre Rajmunda .... ~~ale czasem~~ (wychodzi do pokoju królowej)

Scena Trzynasta

Ci Sami prócz Rolanda

Lud. Randal pójdzie zaraz. Honor Rejenta i godność wymagają Także byłeś królowy Szlachcicy ~~powinien~~ ~~tak dla honoru Randa jeśli Rejenta~~ ~~powinien~~ świetnie się publiczności okazał ~~...~~ na ten koniec ozdobę ~~...~~ barwami nowego stroju ~~...~~ ~~familii~~ — Randal dam ci ~~...~~ dla niego ten tedy ubiór ~~który~~ tobie niegdyś przeznaczony ~~niegdyś~~ Duglasie. Miss ~~Lydiey~~ Fejton uprzedzisz Rolanda, że żądałbym go widzieć w wiec piętro. ~~w tym ubiorze~~. —

Randal. Nie omieszkam ~~Dobrze pani~~ — (Lady wychodzi z Randal)

Scena Czternasta

Katarzyna — Duglas

Dugl. (piękny podejrzany ostatniemi słowy swojej babki ~~pani~~ w pomieszaniu) Miss ~~Lydiey~~ Fejton!

Katar. ~~Panie~~ z Melodii!

Mogłżebym widzieć się, z Królową?
Dugl. ~~Czy można królowę się widzieć~~?
Katrz. Dzisiay?
Dugl. Natychmiast. –
Kata. Jey Królewska Mość, w tesknie miała iść na spoczynek, gdy od niey odeszłam. –
Dugl. Gdybyście los jey tego wymagał.
Katarz. Jey los?
Dugl. Tak jest – Lecz Miss Seiton ~~Sydney~~ posiada zupełne zaufanie królowey; co iej mam powierzyć nie mogłaby być tajemnicą, dla ciebie. ~~jey tajemnica może być i twoją~~
Kat. W samey rzeczy, ~~królewska~~ Jey Mość uszczęśliwia mię .....
Dugl. (naprzód cicho, i żywo) Jey Nieprzyjaciele, wszyscy są jey uporem, na wszystko się odważą – Maria już zgubiona!
Kat. O Nieba!
Dugl. Ja chcę i mogę ją ocalić. –
Kat. Kiedy?
Dug. Tey nocy –
Kat. Jakim sposobem?
Duglas. Traf ~~nie go~~ szczęśliwy ~~podać~~ ni go najszczera, co może był tworo nie go podaie. Niech Maria ~~włoży na siebie suknię~~ Koladowi późne znaczoną odzież włoży na siebie. ~~Twoiego Michała~~. Kandat uwiadomi ~~go Michała~~ przewoźnika o pozwoleniu udzielonem pazierowi przez Milady Locklewen – nie będzie się przeto dziwił że młody chciały zabawy chłopiec, wyprzedzi godzinę o której ~~miał udać się~~ do Kinross udać się miał. Królowa ~~ze pod iego odzieżą~~ stanie we iego miejscu ~~[illegible]~~.
Katarz. Królowa?
Duglas. ~~Zaledwo~~ Przewoźnik zaledwo raz ią widział od ~~czasu~~ iej ~~te~~ w tym zamku uwięzienia. Zatem nieje w ciemności ~~poczuta~~ uważana się za pazia którego ~~z~~ o świcie na drugi brzeg będzie przewo

zić miał. Ale nadewszystko niech Roland nie wie o niczem. Króło-
wa w tem przeobrażeniu uda się do starego Ambrożego, i tam starania
ukrywać się będzie, póki po nią nie przyjadę, aby ją na czele
~~jej~~ licznych stronników postawić.

Katarzyna. Ah Milordzie! Któż zdoła nagrodzić tę usługę?

Douglas (na stronie) Jedno Maryi spojrzenie. (głośno) Któż idzie — cicho —
Spiesz się — oddaj ten ubiór królowej — ~~[illegible]~~ taiemnie przed Rolandem
niech ani żadnej minuty nie traci. Otóż Randal (na wpół [illegible]-
ło i w pewnej odległości. Siada do stolika i udaie iakby pisał)
Wyprawię go do klasztoru. Staraj się z nim tam przybyć. Może
i ja tam będę. W każdym razie pamiętaj o starym Ambrożym.

Scena piętnasta.

Miss Katarzyna — Douglas — Randal

Randal (daiąc zawiniątko Katarzynie) ~~Pani moia~~ Milady kazała to Wam Pani
wręczyć. Mimochętnie robię przyjemność temu przebiegłemu
starcowi — nienawidzę go.

Katarzyna. Biedny chłopiec!

Randal. Czy tak człowiek obchodzi? Prawdziwie w przeznaczeniu
moiem... (Douglas daie znak Katarzynie aby poszła do królowej
~~[illegible]~~ poszła — co też ta ~~[illegible]~~ czyni.)

Scena szesnasta.

Randal — Douglas.

Douglas (napisawszy i zapieczętowawszy list) Randal!

Randal. ~~Czego~~ żądasz Milordzie?

Douglas. Chcę abyś jutro rano list ten do klasztoru zaniósł.

Randal. Nie potrzeby mnie w tym kochany panie wyręczyć?..

Douglas. Czemuż się domyślasz? Jest to rapport który przez-

Rejentowa przeczytam; wydaję tylko sposób powierzony być może. Samże oddasz gońcowi depeszów ministerialnych.

Randal. Milordzie uspokojone będą twoje rozkazy. (Duglas oddala się w chwili gdy Katarzyna wraca — tu rozpoznają się z sobą znakiem porozumienia.)

Scena siedmnasta.

Miss Katarzyna, Randal.

Katarz. Mówią że jutro odbywać się będzie uroczystość w Kiarnes. prawdaż to Randalu?

Randal. Prawda.

Katarz. Czy nie udasz się tam?

Randal. Owszem; pan mój rozkazał mi tam zawieźć depesze.

Katarz. Czy nie mógłbyś Wasza mnie wziąć z sobą.

Randal. To być nie może.

Katarz. O wierzę bardzo że nie masz litości nad biedną dziewczyną oddzieloną od świata, zamkniętą nigdy [?] ścianami i na [illegible] śmierć się nudzącą. Obiecałeś mi Wasze wziąć mnie do Kiarnes za najpierwszą sposobnością — dziś się nastręcza — a ty odmawiasz! Jednak przygotowałam sobie ubiór wieśniaczy, w którym byłabym zasłonięta; niepoznałby mnie; nie szkodziłoby to Wasze w niczem. Ale Wasze wolisz uchybić dawnemu przyrzeczeniu. (że prosił Pani [illegible]) … to bardzo brzydko, bardzo niegrzecznie z Waszmości strony.

Randal. (na stronie) Prawdę mówiąc, nie widziałbym nic szczególnego…

Katarz. I jak gdyby koniecznie drażnić mnie chciano — Rolandowi by się bawił — gdy ja tym czasem tu siedzieć porzucona będę. Pierwszeństwo jakie ma [illegible] Lady Lewes dnie każdemu — obraża mnie, bardzo mnie obraża.

Randal (na stronie) Niewczesna się wydaje — przyprzebieu. (głośno) Uspokój się — powiedzieć że mną — o ~~tej~~ ~~sprawie~~ [o świcie] ~~rozmówię~~ — o tem właśnie [w tej chwili myślałem] ~~gdy~~ przerwałeś ty pań.

Katar. (na stronie) Za królową? Wielki Boże — wszystko byłoby stracone. (głośno) Nie to za nadto ~~wcześnie~~ [rano] — o piątej.

Randal. Niech i tak będzie. Czekam na Waszą.

Katar. O piątej?

Randal. Tak jest.

Katar. Dziękuję Wam bardzo Panie Randal. Jakżeście Wy uczynny — (Randal wychodzi)

Scena osmnasta.

Katarzyna (później) Roland.

Katar. (sama) Jeżeli Niebo będzie z nami — jutro już ~~o~~ ~~[illegible]~~ ten obmierzły nie ujrzy [nas] zamek. — Otóż i Roland... i nawet mnie powierzył...? nie — niewdzięczny to czyn — ale co królowa mi dała mi za pozwoleniem a Milord wyraźnie mi zabronił.— (do Roland — wziąwszy z jego spokoju królowej) Dobranoc, piękny Paziu. (odwraca się chcąc wyjść)

Rol. Dobranoc?... i nic więcej? Miss Seyton jest zanadto dumna!—

Kat. Nie dumna, ale śpiąca—

Rol. Żadnych rozkazów na jutro nie odbiorę?

Kat. Żadnych—

Rol. Żadnego sprawunku nie zgoła?

Kat. Nie — za pamięci dzięki — i przyjemności życzę — Dobranoc, łaskawy Paziu.—

Rol. Dobranoc — przeklęta Kusin— (całuje rękę, którą mu podała)

Scena Dziewiąta

Roland (sam) „Ponieważ Ci nasza ugoda pozwa-
la ~~oddalenia~~ [dozwolenia] nabitej mi królowej, zabawić się, mój
młody przyjacielu, ~~nie~~ [korzystaj] z darowanej sposobności. — Weź
tę ~~nutę~~ sakiewkę — może twoja więcej się znajdzie
przeciwnego wyobrażenia, a jednakże większej złego jeśli
dobrego mi spowiedź. Temi to przysługami płacę stwo-
rzonych [poddanych]. — Dobranoc, Rolandzie — Idź na spoczynek,
ażebyś jutro [nie stracić] ani chwili ~~nie stracił~~ z czasu przezna-
czonego na twoją zabawę"

~~Ostatnie~~ Wyrzekłszy [te słowa] głosem czarownym, i przyoz-
dobiwszy [się] [jednym .....] twarz uśmiechem [co] ~~który~~ [na ustach] ~~z strony~~ młodej i pięk-
nej królowej nagradzają wszelkie [cierpienia i na] ~~[illegible]~~,
i ~~[illegible]~~ [niebezpieczeństwa narażać każe] ~~przygotowaniu~~ ~~[illegible]~~, podała mi rękę
którą ubłagawszy z uszanowaniem ucałowałem.
Ah jaka [ona] jest przyjemna i dobra! — Ah, szlachetna
~~[illegible]~~ [Marya], podaj mi sposoby ocalenia Cię! i zemsz-
czenia wiarołomstwa twoich, a pomnisz że krew w żyłach
Rolanda płynąca, jest krwią najwierniejszego z
twoich poddanych. (Odchyla drzwi pokoju po prawej stronie)
Ale po cóż tak idę — zaraz się kłaść spać? wcześnie spać
za długo. ~~Ale~~ Z resztą położę się a nie nie słychać. Wszyst-
kie mi będzie w służbie królowej; prześpię się więc kilka
godzin i podaj do wypadku gotowym będę. Ale co tu się zaś
dziabeł i [illegible] po [illegible]. Albo [illegible] się [illegible]
albo to jest istotnie dobrze zrozumiałej [illegible]. [illegible]
[illegible] i [illegible] w [illegible] przed [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] — Druga godzina [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Scena Dwudziesta.

Maria Stuart (w ubiorze pazia) Katarzyna i Roland (uśpiony)

Katarz: (otwiera zwolna drzwi pokoju królowej) Pójdź Pani!

Roland (budząc się na stronie) Cóż to ja słyszę?

Katarz. Zamknę Rolanda w jego pokoju. Jedyny bowiem człowiek jaki usłyszał — możeby udał się za nami — ucałbym może.... Należy nam uniknąć nieprzezorności jego. (Gdy Katarzyna idzie na pałacu zamknąć na klucz pokój Rolanda — ten wstaje z krzesła i za nią ~~w tył~~ się ~~...~~ kryje.)

Maria (na stronie) Sprawiedliwy Boże! najpierwej nieszczęśliwa Królowę! ~~...~~ się ~~...~~ W cnotliwej przyzwoitości przeszłe ~~w~~nagrodzę uchybienia.

Katarz. (wracając) Spiesz się — nie opóźniaj ucieczki!

Maria. A więc powierzę ciebie wierna, droga przyjaciółko!

Katarz. Na kilka godzin tylko. Pójdź — schodzimy ~~...~~ jak najciszej... (Bierze królowę za rękę i ~~...~~ z nią wschodowemi drzwiami wychodzi.)

Scena dwudziesta pierwsza.

Roland (sam) Cóż to może? Katarzyna sama z mężczyzną! w nocy! gdzież idzie? Któż jest ten tajemny kochanek?... Ach! gdybym go mógł znać aby się bić z nim, i ukarać za wyrządzenie twojej zdobyczy. To pewno Douglas. I ja ~~...~~ lekkomyślny sądziłem że jej obojętny nie jestem!... o zdradliwa Katarzyno!... Lecz ~~się~~ nie ocalą się z złości — ona mnie oszukała — ja zemścić się muszę. Zachwiejmy im wrażeniem ucieczkę. (Zamyka drzwi pokoju królowej, i klucz chowa) Ty zgubiłaś się nieprzezornością pania? wrzuciwszy drugi raz ... się wzmocni na sposób. (Otwiera okno strzela z pistoletu i krzyczy) Zdrada! do broni! (ucieka do swego pokoju i ~~...~~ zamyka się)

Scena dwudziesta druga.

(Wszyscy do broni powstawaią w zamku. Straże. Dzwonią na trwogę)

Katarzyna. Maria Stuart. później Lady Lochleven. Duglas i Randal. za niemi słudzy z pochodniami, żołnierze uzbroieni nie-znacznie w oszczepy szable, pistolety. i później Roland.

Maria (chcąc weyść do swego pokoju) Drzwi zamknięte?

Katarz. Niespodziewany wypadek.

Maria. Ktoż dał znać?

Katarz. Zapewne ~~[illegible]~~ siedzący na straży na szczycie wieży umieszczonych.

Maria. Gdzież ten klucz?

Katarz. Nie mogę poiąć.

(Wielki hałas. wpadaią z pochodniami)

Maria. Niestety! niewola moia okropnieysza będzie!

Lady Loch leven (patrząc na krolowę) Co ~~[illegible]~~ widzę, ty Pani ~~[illegible]~~ w tey odzieży! ~~[illegible]~~ Coś chciała uczynić?

Katarz. Uciekać z tego obrzydłego więzienia.

Roland (wchodzi do drzwi swego pokoju nie będąc widziany) O mój Boże. cożem ia zrobił.

Lady Lochleven. Kto iest sprawcą tey zdrady? Muszę go poznać dla wydania go zemście tajnej rady. Kto powziął ~~[illegible]~~ zamiar tey ucieczki, którąby dla Szkocyi, i dla domu naszego ~~[illegible]~~ straszną była? Czy te drzwi niestrzeżone? czy też młody paź, któremu może zaufałam za wiele?

Randal. Nie lubię tego pazia, ale bądź czystej [illegible] prawdzie. Dalibóg od [illegible] [illegible] Maryi [illegible] dał znak ~~[illegible]~~ podstępnie. Poznałem głos iego.

Katarzyna (na stronie) Ah. Roland tak młody i już tak wiarołomny!

Lady Loch leven. Tyś iest to mój synu? powiedz mi, nigdy Duglas nie zdradził swego obowiązku, i wielu wszelkich pa-

dojrzeć nie inaczej się zgubić. Miłość — i oczyścić twój honor z zarzu-
cających na niego ~~się~~ zarzutów.

Maria. Miłez Douglasie..

Douglas. Przebacz mi Królowo. Chciałbym się być posłusznym; ale one wymagają ofiary — i nie mógłbym przenieść gdyby się miała wszystko ona pomścić. (Do Lady Lochleven) Tak Milady — na mnie samego spaść powinien gniew i nienawiść Regenta. Paź niewinnego — nie wiedział o niczem — i karząc go wielkąbyś niesprawiedliwość popełniła. Co do Królowej — sam podałem jej sposobność dyktowania wolności — mogłażby gonić uczucie co z niej korzystać kazało? Tak — wierność moja, a może coś więcej jeszcze przygotowały ucieczkę najpiękniejszej, najnieszczęśliwszej z Królowych. Nie zasługę bynajmniej iem tak wspaniałomyślnego usłuchał popędu — chlubię się mym [illegible]. Jedynem mojem cierpieniem jest że przedsięwzięcie nie ~~miało~~ ma pomyślnego skutku — że jej z rąk twoich nie wyrwałem.

Lady. Co? niewdzięczny. Poświęciłeś więc ~~twoją~~ twoją wiarę przysięgi, powinności względem ~~od~~ familii, ojczyzny i Boga dla przysługi jednego uśmiechu, jednej tej tak zwodniczej syreny. O gdyby niebo ~~[illegible]~~ dodało mi mocy potrzebnej do zniesienia dolegliwości tylu. ~~[illegible]~~ czemuż raczej nie skonałam nim byłam świadkiem tej ~~sromoty~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ domu naszego sromoty?

Douglas. Zaszczyt ~~[illegible]~~ domu Douglasów mogłaby zaćmić plamka gdy jeden z jego członków zginie za Monarchinię swoją.

Maria. Douglasie!

Douglas. Żegnam cię Pani! Gdy wyjdziesz z tej ohydnej

niewoli — (co nastąpić musi jeśli iskra jakaś sprawiedliwości pozostała w niebie) — wspomniaj wtenczas o tym który nie pragnął innego szczęścia nad poświęcenie ci życia swojego — daj jedno westchnienie jego wierności — ~~[illegible]~~ jego pamiątce tę jedną. (Porywa z uniesieniem rękę Maryi, i czule ją do ust przyciska.)

Ledy. Zdrajca! (pochwyćcie go. (do [illegible]) Niech go zamkną w więzieniu zamkowym. Wahacie się?...

Maria. Ratuj się Duglasie. Królowa ci rozkazuje.

Duglas. (dobywając oręża) Niech się nikt zbliżać nie waży! — (wskakuje w okno a z tąd wrzuca się w jezioro)

Ledy. ~~Zachowując~~ Uwolnijcie familię moją od niesławy! niech sromota naszego domu wraz z jej sprawcą w tym jeziorze zaginie.

Maria. (biegąc do okna i przedstawiając ciało moje żołnierzom którzy strzelać się zdają!) Wstrzymajcie się...

Randal (słychać głosy) Niech ginie!

Roland (na stronie pod drzewami) Zbrodniarz!

Randal (zbliżając się do Ledy) [illegible] Milady będzie nie postrzegać nie słońce dwa razy ~~[illegible]~~

Zasłona spada.

Koniec Aktu pierwszego.

Akt drugi.

Scena wystawia plac publiczny w miasteczku Kinross. W głębi jezioro Lochleven i zamek. Po prawej na przodzie dom doktora Luc Lundin.

Scena pierwsza.

Ze podniesieniem zasłony nadzwyczajny ruch panuje na scenie — przedstawia ona obraz urozmaicony, uderzający a nadewszystko żywy. Współzawodnicy naprzemian przechodzą od górala pokazującego niedźwiedzia do kuglarza indyjskiego który z zadziwiającą szybkością kule przerzuca, zaraz wraca do tancerki w środku będącej. Po wielu bezskutecznych wystrzałach papuga trafiona spada. Otaczają zwycięzcę — wiwatując go prowadzą w tryumfie przed dom Luc Lundina. Tłumny orszak składa się z łuczników poprzedzonych bębnem i z czterech wieśniaków w zardzewiałych kirysach uzbrojonych staremi ozdobnemi wielkiemi halabardami. To dzieje się na przodzie — w głębi odbywają się tańce przez cały akt trwające, a zważając że interes sztuki nie pozwala zajmowania się tańcami słychać w oddaleniu śpiewki gigi ulubionego Szkotom tańca.

Wieśniacy, wieśniaczki, Luc Lundin

Luc Lundin (wychodzi z swego domu i odbiera z uroczyście komiczną postawą pokorne wieśniaków pokłony) Więc to ten jest zwycięzcą?

Wieśniacy. Sokolnik Pana Szambelana.

Luc Lundin. Dobrze. Mianuję go kapitanem papugi! Niech będzie oprowadzony w tryumfie przez całe miasto, niech

go widzą wszyscy znakomitszy nieszczęśliwszy. Wieczór niech przeda-
uną stanie – a tu odbierze nagrodę całą potrzeba wielką,
i Pasława Lady Lochleven zwycięzcy przeznaczą naczy. Et
coronatus erit. Idźcie. (Orzeł wychodzi karą stroną w głąb.)
Któż jest ten subordiniacie co wysiada z batu i ku nam postę-
puje? (do wieśniaków) Dam wam moje nauki i wkrótce poznasz.
Maddynasię – wypraszam postępuje – i idzie z ociężałością którą po-
winna być u niej – i zwika na chwilę.)

Scena druga

Roland

(wschodzi zgłębi z prawej strony – i zatrzymuje się poglądając za postępującym orszak.)

Dzięki twojej otwartej owysłce i świadectwu kardynała
Mylady owie ku zdanych podejrzeń względem mego do
królowej przywiązania – i nie odwołało mnie z danego zakonu.
Korzystajmy z niego jeśli to być może – aby służyć nieszczę-
śliwej Maryi. Spostrzega z daleka Luc Lundina (idącego
podług ~~[illegible]~~ obwarzu jako na w zamku (~~[illegible]~~ uwynioną) za którym
był się że to jest Luc Lundin, lekarz, szambellan naszej ~~[illegible]~~ Lady
~~Godności jest ukrytej tego umysłu~~. Postać jego ~~odpowiada~~ godnie ubiorowi
odpowiada.–

Scena trzecia

Luc Lundin i Roland

Luc Lundin (głęboko oddając mu ukłony) Niech dzielność ~~[illegible]~~
wschodzącej jutrzenki zleje się na ~~[illegible]~~ Waszmości.
Roland. Dziękuję bardzo – życzenia te aż nadto ~~[illegible]~~ jest spełnione
mogła ~~mnie~~ wszystkość przejęła. Jeśli i te moje wszystkie jedno
życzę ci raczej aby mnie słońce przygrzało.
Lundin. Jak ~~ci~~ się podoba. Zapewnio Pani ~~[illegible]~~ naszego zamku wy-
jada Waszmości aby się przekonać czy ~~jej~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wspaniałej ozdoby.

Roland. O wcale nie Mości doktorze.

Luc Laudin. Errare humanum est. Ale niech WPan nie nazywa doktorem, ~~[illegible]~~ wszak widzisz że noszę tylko insignia szambelańskiej dostojności.

Roland. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ że my wiemy dobrze iłu nieszczęśliwych sławny doktor Luc Laudin wyleczył.

Laudin. [Verum est] ~~[illegible]~~ mój panie — Niebo raczyło się niekiedy uśmiechnąć wirtowaniom moim, i śmiem powiedzieć że ~~za jego pomocą~~ mało lekarzów więcej chorych uzdrowiło jak ja. Longa robba corta scienzia. ~~[illegible]~~ [Mówią] [Asam] po włosku?

Roland. Nie mam tego szczęścia. Ale zaraz na stronę ~~[illegible]~~ oznajmiam WPanu że tu przyszedłem ~~[illegible]~~ jestem przez Lady Lochleven aby się dowiedzieć czy ~~[illegible]~~ [bagaże] z Edinburga przyszły?

Laudin. ~~[illegible]~~ [bagaże] z Edynburga?... Nie umiem na to odpowiedzieć WPanu — ale dla pewności pójdę do zajezdni w której stanęły wiały. Jasiu, Jasiu!... (Mały chłopczyk przybiega) Bież do ~~[illegible]~~ [karczmy zajezdnego] Stego Jakoba, i zapytaj się czyli woznica z Edynburga przybył. (Wiesniak się skłania i odbiega) Nim odbierzemy odpowiedź — chciej się WPan uczynić za szczyt upoczwienia i posilenia się ~~w mojej~~ [u mnie] chałupce. Kieliszeczek jeden drugi nie zawadzi podług przepisów Salernenskiej szkoły. Matutinum vinum. Kordiał z wódeczki — lekko ~~za~~ zaprawionej piołunem. Jest to dla wszystkich ~~[illegible]~~ najskuteczniejsze antipestilentiale potum.

Roland. Otóż co się zowie argument doskonale utożony.

Laudin. Przyjemnie mi będzie zadośćuczynić WPanu... Vox[?] meum.

~~Roland [illegible] którego trawiącego prowadzę~~

~~Ale też [illegible]~~

Scena czwarta

Trzech wieśniaków. Luc Lundin. Roland.

Luc Lundin. Zapewne takiej recepty. bo to są moie pacienty. (Ukazuiąc na środkowego, który iest słabszy, wyciągnięty i suchszy.) Patrz WPan na tę figurę hipokratyczną, który iest najlepszy w świecie z całego tramontana. On nie … nie iada prócz tego co mu wskażę i pozwolę moie przepisy. to też prawie widzieć tak się ma.

Roland. (na stronie) To cała iego sztuka.

Luc Lundin. Jakże się znajdujesz tego poranku mój przyjacielu?

Wieśniak. Powoli bardzo powoli. panie doktorze. Przymuszono mnie do tańca.

Luc Lundin. Co? do tańca? – no to nie źle. to nie źle.

Wieśniak. Jestem słaby.

Luc Lundin. Rób daley co ci każę. Zażywaj rano i wieczór lambitywum które ci zaleciłem. Zaręczam, że niedługo iuż go potrzebować nie będziesz. Gdy Doktór mówi X

Roland. (na stronie) Prawda i to. wkrótce go wszystkie cierpienia opuszczą. Dalibóg on nie żartuie. X jeden z wieśniaków zupełnie się wcale przychodzi po scenie, przychodzi (bliżej) Rolanda i mówi mu cicho (Sir Douglas czeka WPana w niedaleko plebanii.

Roland (podobnie) (Sir Douglas? spieszę. (do Luc Lundin) (Poslanie) WPana nie wraca. Pójdę przypatrzyć się przeciwko niemu. Prócz tego chciałbym tej ciewezyłtości. Ten nader mi się wesołym zdaie. – Później się obaczemy.

Luc Lundin. Pośpiesz za WPanem skoro tylko dam moim pacientom (wychodzi do swego domu)

Roland. Nie śpiesz się WPan, nie śpiesz się. (na stronie) Tuś Ja odkrycie Sir Douglas. O gdybym mógł to mi podać sposób nego dzenia niezwołnego błędu iaki tej nocy popełniłem. (Wychodzi z żywością na lewą stronę)

Scena piąta.

Wiśniacy. Luc Lundin.

/Wiele pacient ciągle się/ pod tego lambri ...

Luc Lundin /wraca i podaie naczynie z lambitywą ~~najsłabszemu~~/ Oto masz móy przyiacielu, co pod doktora. ~~Nie~~ ~~[illegible]~~ Bierz święte ...

Wiśniak /daiąc pieniądze/ ~~[illegible]~~ ~~dosyć ... doktorze~~. Dziękuię WPanu. /żegna go i oddala się ~~wsparty przez swoią towarzyszkę~~/ Luc Lundin idzie z niemi daiąc niby radę przestrogi choremu/

Scena szósta.

Katarzyna. Randal.

/Katarzyna ubrana iak wieśniaczka, twarz zakryta zieloną zasłoną/

Randal /do Katarzyny w głębi po prawey stronie z gniewem/ Ponieważ zapisano było w księdze przeznaczenia że będę ~~[illegible]~~ tyle razy ~~[illegible]~~ ulegał poradom WPanny mimo wypadku tey nocy ~~[illegible]~~ spodziewam się, ~~[illegible]~~ Miss Katarzyno że nie zechcesz narażać mnie na nieprzyjemności ~~[illegible]~~. Unikay spotkania się z Panem: żeby on mnie doniósł ~~[illegible]~~ Milady Lochleven. a nie życzyłbym sobie za WPannę być napominanym.

Katarzyna. Będę spokoyny.

Randal. Spuść zasłonę ~~ona cię zachowa~~ tak nikt cię nie pozna. Ciesz się tedy widokiem zabawy nie będę wystawiona na swawolę rozpustnej i ~~[illegible]~~ niespokojney młodzieży której ~~[illegible]~~ tańce zwrócą zuchwalstwa uczynić. Twoia twarz ~~[illegible]~~ uwiodła by wszystkich, i tak WPanna dosyć znajoma.... ~~[illegible]~~ ......

Katarzyna /na stronie przedrzeźniając Randala/ A cóż za dziwak głosu ~~[illegible]~~ mówi grzeczności tonem sabinki ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ iak inny.

Randal. Idź WPanna pobiegaj miejsce ~~[illegible]~~ zabawy, zobacz wszystko co iest widzenia godnego i powracay najdaley za godzinę do domu doktora Luc Lundin gdzie cię znajdować się będę. /odchodzi/

Katarz. Dobrze dobrze — nieomylnie. (na stronie) Królowa przysyłając mię spodziewa się że zastanę tu kilku z jej gorliwych stronników, którzy korzystając z wszystkiego, szukają sposobu zbliżenia się do monarchini swojej. O tym, donieść mogłem! dam jej pewnej o interesach tronu wiadomości. Jeśli jak mi się zdaje — zawiadomiony Duglas w pobliżu przebywa — pewno szukać mnie będzie. Wspierający jego szlachetną odwagę i wspaniałe przedsięwzięcia.

Randol — (zawracając) Nie wiem gdzie go. (do Katarzyny) Jeszcze tu?

Czas upływa — a ja ani jednej minuty po wyznaczonej godzinie nie czekam.

Katarz. Wasz jesteś nadto dobry. Jak się — do. (przechodzi na lewo)

Scena siódma.

Randol sam.

Niebo mnie bez wątpienia wybrało na wykonanie wielkiego dzieła, spełnię z ochotą, tak zaszczytne przeznaczenie. Uwolnić Szkocyję od najokrutniejszego jej nieprzyjaciela — zagasić zatargów domowych pochodnię, oszczędzić krwi tysiąca walecznych wojowników, ustalić chwałę domu Duglasów — oto korzyści ofiary mojej. Niebo poświęcić mi każe. Kilka kropel krwi wiecznie jest tam gdzie dzieje przytłumione. (spostrzega Lucilandina) Przybywajże Waćpan przybywaj panie Szambelanie.

Scena ósma.

Randol — Lucilandi.

Landi. Otóż jestem — mój Intendencie. Cóż mam uczynić na usługi Waćpana lub swej szanownej Lady? Czy Waćpan do Szambelana czy do lekarza przychodzisz?

Randol. Do lekarza (na stronie) Mamże mu się zwierzyć? Ale ludzie tego rodzaju nie są zdolni do wielkich przedsięwzięć.

Landi. Mów Waćpan Panie Intendencie.

Randol (głośno) Znasz Waćpan jakie lekarstwa na [illegible] wroga?

Lundin. Certamente. Medycyna i Chimia wskazuie nam wiele antidotów, antidesmów, alexifarmaków, których się używa skutecznie do rodzaju iadowitości gadu.

Randal. Dobrze.

Lundin. Mamy prócz tego mleko – oliwę – alkali – korzeń polygali etc...

Randal. Dość na tem. (na stronie) Nie tego ia potrzebuię.

Lundin. Jakiż iest gatunek węża, którego się Wasza obawiasz?

Randal. Najniebespieczniejszy.

Lundin. Gdzież on się znajduie?

Randal. W iedney ze starych wież naszego zamku.

Lundin. Widziałeś go W. Pan?

Randal. I bardzo często.

Lundin. Zrobiłżeż iuż co z tego?

Randal. I wiele.

Lundin. Trzeba go zgubić.

Randal. I mnie się to tak zdaie.

Lundin. A to iak naiprędzey.

Randal. Tak naiprędzey. To mnie też sprowadza. Ale iakimże sposobem?

Lundin. O to nie trudno. Mamy Kobalt, białmu, opium, Cikutę – Kolchikę et alia innumerabilia.

Randal. Należy wszystkie połączyć.

Lundin. Fiat. Wiadomo tylko tobie Panie Randal, którego charakter iest pewny i niesłabiony – nie powierzyłbym tak niebespiecznego śmiercią narzędzia; wiem, wiem że Wasza na złe go nie obrócisz użytek; dla tego nie wzbraniam się być mu posłusznym. Vado.

Randal. (na stronie) Fatalna gorliwości – w krótce uderzy ostatnia twoia godzina!

Lundin (zwracaiąc) Czy nam oddać ankdoty?
Randal. Niewidzę potrzeby.
Lundin. Ależ ~~uwięzieni~~?....
Randal. Wyleczono ich.
Lundin (zwracaiąc się) ~~Wszczę~~ tę małą miksturę zapisaną na recepcie Milady Lochleven?
Randal. Nie. Jest to ~~do~~ niespodziewana przysługa którą chcę jej ~~..~~ ~~wyświadczyć~~ uczynić. (Słychać blisko po lewej stronie Kosz-wszystko oznajmia powrót tańczących) Zabawa tu się przenosi. z [illegible] Domie lekarzu.
Lundin. Fiat voluntas tua. (Puszcza go przed sobą. Oba dwa wchodzą do domu)

Scena dziewiąta.

Wieśniacy wieśniaczki. Roland. Katarzyna.

(Wielka grupa włościan przechodzi w głębi. Katarzyna idzie za nimi.)
Roland. Nie mogłem znaleźć Duglasa, ale widziałem Starego Ambrożego. uwiadomiłem go o wszystkiem on ma ich uprawiedliwić. (Patrząc w głąb) Otóż zgrabniutka wieśniaczka nadbiega za tańczącymi. (Którą ku Katarzynie i zatrzymuje ją) Dalibóg nie pójdziesz dalej. (Chce podnieść zasłonę Katarzyna się wzbrania) Jeśli chcesz koniecznie zachować to ~~[illegible]~~ incognito ~~nie od-mawiaj~~ przynajmniej nie odmawiaj ~~[illegible] ie [illegible]~~ tańcować ze mną ~~[illegible] [illegible]~~.
Katar. (podnieśniając głos) Nie wstydzisz że się tańcować?
Roland. Wstydzić? z dziewczyną która mi się śliczną wydaje? ~~Dalibóg~~ nie.
(Niektórzy zatrzymują się. Roland daje znać muzyce ażeby zaczęła taniec. Roland z Katarzyną na czele. W końcu każdej ~~[illegible]~~ figury ~~[illegible]~~ wszyscy zamieniają ~~[illegible]~~ pary. Roland idzie do Katarzyny ta się wzbrania i oddala. Chce uciekać on ją zatrzymuje. Tańce się kończą.)

Scena dziesiąta

Roland — Katarzyna.

Roland. Wolnoż mi było przypomnieć się o imię tej co tańczyć ze mną raczyła?

Katarz: (podnosząc głos) Wiele wszystkiego, ale pytania czy ja odpowiem.

Roland (pod nosem dziwiąc się jej głosowi, bada ją z ciekawością) (na stronie) Doprawdy zgadłbym że... (głośno) I dla czegóżby nie?

Katarz (sobie samej) Kto nikt mi za nie nic daje — a którą nie możesz mi nic powiedzieć gdybym ja wyszła chciała.

Roland (na stronie) Gdybyż się był nie zostawił w zam-ku... (głośno) Nie raczyszże dowiedzieć się o moim nazwisku w zamian twojego?

Katarz: Oh znam je dobrze.

Roland (na stronie) To ona!... (głośno) znasz je Wasana?

Katarz. Znam Wasan jesteś Władysław trzpiot niemrzągdny...

Roland. A Wasana syrena jakaś, co oczy ludzkie zachwycasz i głowy zawracasz. (chce zdjąć jej zasłonę)

Katarz. Ponieważ mnie Wasan tak dobrze znasz po co mi twarz moją pokazywać?

Roland. Śliczna Katarzyno — ten co tak długo pod jednym z tobą zamieszkiwał dachem, co jednej służył pani, i coby nie poznał ciebie — okazałby że był niegodnym widzenia cię kiedykolwiek. Czemuż się dłużej spojrzeniom moim ukrywasz?

Katarz. Aby mu nie dać poznać własnego oburzenia jakiem mnie postępowanie jego napełnia. (podnosi zasłonę)

Roland. Ah! przebacz mi Katarzyno, i otrzymaj dla mnie przebaczenie królowej. Ale czemuż tak kryłaś się przedemną za-mierzoną? Czemu okazujecie dla mnie nieufność dla nieprzyjaciół tylko dowolną. Ale powiedz mi kiedy

potali okropnej wszystkie, ale ją nagrodzę, przysięgam. Jesteś równie tajny, równie wierny, równie godny zaufania jak [jaki] Douglas-iakiżkolwiek on jest — dowiodę tego.

Katar. (szyderczo) ~~Ha~~ Opowiadał? Ja to samo myślałam.

Roland. Co? Wasza rączka była...

Katar. (do siebie) Nie, ja ~~żadnych niecierpliwie~~ Chciałam powiedzieć że jest na świecie jedna królowa — Która wierzy że Roland ma dobre serce chociaż ~~[illegible]~~ głowę złą — że powrót jego jest niespokojnym, że jego wierność... ~~[illegible]~~ (patrzy mu w oczy i zatrzymuje się)

~~Katar. Roland (szyderczo) [illegible] [illegible] sprawiedliwość [illegible]. Rolandowi [illegible]~~ — Roland (szyderczo) Ah! miss Seyton powiedz mi tylko jest to wspaniała przyjaciółka co tak ~~pięknie~~ oddawać Rolandowi sprawiedliwość oddać?

Katarzyna. Jeśli ci jej serce twoje nie wskazuje musi być bardzo niewdzięcznym.

Roland. Droga Katarzyno!

Katar. Nie jest to dosyć kochać Katarzynę. Wierz mi, ~~[illegible]~~ myśli ten i niesłusznie o kobietach sądzi, (to jest o względach tej niewymownej ~~[illegible]~~ co mniema że będzie niewolniczo pozwolić, przekładając rozkosz ~~[illegible]~~ w sercu kochanka panowania, nad honor i dobre imię ~~[illegible]~~ tego co ~~[illegible]~~ ją miłością poruszył. ~~[illegible]~~ Ta dotyczy z zapałem w sprawie Religii, narodu i Monarchy — nie potrzebuje wymówki dla podobania się ~~tej której~~ swojej kochance ~~[illegible]~~ owa względem niego zaciąga dług wdzięczności ~~ona [illegible] [illegible] [illegible] tego [illegible] [illegible]~~ i ~~[illegible]~~ ona nagradza tego chwalebne usiłowania uczciwą i równie silną miłością.

Roland. Ah! jakże nieoceniona obiecujesz mi nagrodę.

Katarzyna. Którażeby z ~~[illegible]~~ wszystkich Szkotek nie chciała miłością tego, co by Maria uczcił i uzyskując swoją wolność i ~~[illegible]~~ wolności poddanym wiernym — ~~[illegible]~~ królewskiego wszystkie szczytny pochodził z pałaców czy z ubogiej chaty wieśniaka.

Roland. Ah! trwać chcę tak do śmierci!

Katarzyna. (biorąc go z uprzejmością za rękę) Czy doprawdy? Ah! Rolandzie ~~dot~~ dopełniły żądanie się w tej chwili przyrzeczenia a poznawszy ciebie ~~czci będą w tobie~~ jednego (z) wystawiło z Szkocyi uwielbiać będą w tobie.

Roland. ~~Będę~~ Chcę wszelkich sił dołożyć do uwolnienia Maryi z tej ciężkiej gorliwości że dni jej są zagrożone.

Katarzyna. Zagrożone?

Roland. Tak jest. Straszne tej nocy przysięgę wszyscy czynią przez człowieka który jak mi się zdaje wykonać ją może.

Katarzyna. Dość cała — wielki Boże!

Roland. Nie lękaj się pani — jakkolwiek niebezpieczne będą ~~są~~ jego zamiary — zniweczony ich.

Katarz. Drogi Rolandzie! weź ten ~~paciorki~~ różaniec — daję ci go jak talizman i jako zakład mej ~~[illegible]~~ ... przyjaźni.

Roland. (klęka gdy Katarzyna przywiesza mu różaniec do jego ~~[illegible]~~ patanki z uniesieniem go przyjmuje.)

Katarz. Będę mężnym i stałym i gorliwym w usługach ~~twojej~~ Boga i Monarchini twojej. Ty jesteś w oczach moich ~~nadzieją~~ Szkocyi nadzieją, ty się możesz stać jej zaszczytem i chwałą. Gdy uwolnisz Maryą wszystkie kobiety kochać cię będą.

Roland. A ty?

Katarz. Ja?... ja kochać cię będę bardziej jak kiedykolwiek siostra brata swego kochała. (Całuje go w czoło, Roland wstaje i całuje ją w rękę) (Słychać kandalo — wesołej — wesołej sprężanie.) (Spuszcza zasłonę. Roland ginie w gromadzie nadchodzących tancerzów)

Scena jedenasta.

Roland (w głębi) Katarzyna, Randal, Lundi, wieśniacy.

Randal (przychodzi w ręku trzyma flaszeczkę — ... najgłośniej chyba głosem) (Rozkazani się ... na skałach!

Lundi. Na głowy moje.

Randal. Dobrze.

Lundie. Ale bez bądź ostrożnie....

Randal. Spuść się na mnie — nie uchybi to twego przeznaczenia.

Roland. Cóż on ma w tych płaszczykach? Podobnież się wywrzyjstość.

Randal do Katarzy. Lubię taką Nowinki. Jakie zasłonki zobaczę?

Katarzyna. Przedziwna. Nie zapomnę nigdy dnia tego. Dzień ten nigdy z mojej nie wyjdzie pamięci. (spogląda w głąb gdzie jest Roland)

Roland (w głębi na stronie) Ach z moją.

Randal. Wrzaną on stanowić będzie epokę. Żegnam cię doktorze Jedyny.

Lundie. Totus ad humillissimus tuus!

Randal (podchodząc spostrzega Roland) (na stronie) (Boday go ... przeklęty ...) (głośno) (Jesteś ten — Panie Rolandzie?

Roland. Cóż to Wasza odchodzi?

Randal. Bawisz się — bawisz?

Roland (patrząc na niego) W tej chwili nie bawię się wcale. Spojrzę ...

Randal (na stronie) Może tej zdrady uniknę (głośno) (Zamiast ... zdaje się dopełnić tego szczęścia które szanowna Lady po wierzyć Wasza raczyła...

Roland (szyderczo) (Prawdziwie Mości Randal — Wasza za wiele się troszczysz o to. Boję się aby tego drogiego zdrowia nie nadwerężyło zdrowie.

Randal (cicho do Lundiego) (Bierz Wasza tego zastawnika niedostępnego — i dowiedz nam wkrótce. Wasza w tych rzeczy porady.

Lundie. Bierz.

Randal (biorąc Rolanda na stronę) Ale niech przysięgam, iżby szczęście ... tak zdrady przeciw Lady ... wkrótce głowa twoja ... będzie na ... zawsze!

Roland. Nie (Panie zdrady) — kto uprosi (miryjej mi) ... Wasza nie dbam. Co raz do mojej głowy, ta ... tak silnie na moim karku osadzona, jak na najlepszej ... w Szkocyi.

Jejmości ząpewno gry pomnożyć się z doli. /zbliżając się do Randala – cicho/
Niezapomniy że Rolanda co go [illegible] los krótko prześladuje z srodek dobra, Rozsądku szczerego będzie w potrzebie. Rozumiesz mnie. /głośno/ Wojna ta już każdy zna. Każdy niech walczy za swoją panią – a Bóg za sprawiedliwością.
Randal. Niech Bóg wspiera tych co stoją w słusznej sprawy obronie.
Roland. W tym razie biada tobie!
Randal. Będzie wszystko widziały ślady Lochleven bogomyślnie w krótkim czasie. Do widzenia –
Randal. Żegnam /Randal odchodzi z gniewem, Katarzyna która przez tę całą scenę żadnego nie czyniła poruszenia: ale chwyta sposobną chwilę aby podziękować cichy i zaleci ostrożność swojemu przyjacielowi./

Scena dwunasta

Douglas w ubiorze starego menestrela, Roland, Lundin wchodzący z boku.

Lundin. Już się zdaje mnie wszystkiej harmonii. WCPan że tak zdobywa życie, z Intendenta zamku Lochleven.
Roland. To jest stary hypochondryk – uczony radźcie niespokojnie. Nie trzeba szczęścia innych niż serca jego rozwiązać. Nie pamiętam wszystkiego co myślę. Pozwolono mi się bawić korzystać z tego pozwolenia.
Lundin. Uważnie, lubię się z ... mam wszystkie.
Roland. Z ... swej ... /Baltazar cicho przybliża się do Lundina który się ku prawej stronie obraca/
Lundin. Przyjechał! tanto melius!
Douglas /cicho do Rolanda do którego się z ostrożnością zbliża/
Wiesz mówić z tobą koniecznie. –

Roland. Milordzie wszędzie ~~Wam~~ Cię szukałem.

Lundin (obracając się ku halabardzi) Młodzieńcze — rzeczy po które przy-byłeś mi tu są.

Roland. Dobrze — ~~dziękuję~~ ~~Wam~~ bardzo. Wam dziękuję. (cicho do Douglasa) (starając się go oddalić.) (głośno) Czy nie mógłby mi Wam zrobić tej przysługi — i kazać je przenieść do mojego czółna — gdy ja tymczasem pożegnam się trochę z dziewczętami.

Lundin (na stronie) Nic z tego nie będzie. Randal mi go wskazał [illegible].

Roland. Któż wie kiedy mi tu wolno będzie powrócić. Podobna ~~xxxxxxx~~ okoliczność może się już nigdy nie trafić.

Lundin. ~~Mój Dobry~~ Rzecz — ale ja tak krótko widziałem Waszmości — i życzyłbym więcej względów dla posłańca mojej zacnej Pani — i wymawiam sobie że ja uchybił. Proszę więc aby ani jednej chwili nie stracił — z tak drogiego czasu jakiego mi pozwolisz jeszcze.

Roland (na stronie) Niech cię diabli wezmą z twoją niewczesną galanterią.

Lundin (do halabardnika) (Janie) Idź do wioski z Edynburga — i powiedz mu aby przeniósł do łodzi pazia wszystko co przywiózł dla Milady Lochleven. (Halabardnik się kłania i odchodzi)

Douglas (cicho do Rolanda) Powiedz królowej że widziałeś tych przyjaciół.

Roland. Gdzież oni są?

Douglas. Jakże ci ich dam poznać?

Roland. Pomyśl ja o tem. (głośno) Kto mi skrzypków — pożegnajcie ich jedną rzecz pełną — wesołą gigę. (Douglas gra na skrzypcach o trochę starszej wesołą — śpiewki tańcując — Roland zdaje się niespokojny — zamyślony i nie tańczy wcale.

Lundin. Chciałeś gigi a nie chcesz tańczyć Panie Paziu!

Roland. Ale to ja myślę....

Lundin. O czem?

Roland. Wołałbym... (spogląda na Douglasa)

Douglas (cicho i żywo do Rolanda) ~~Kto~~ umie kadrylla?

Roland. Gdybyśmy ~~mogli~~ zrobili kadryla?..

Lundin. Quid est? kadryl.

Roland. Taniec dworski. Dla czego? nie mielibyśmy tańcować ~~dzi~~ dziś tak jak się w mieście tańcuje?

Lundin. Ale ocżywiście. To mnie będzie bawiło — bo ja nigdy na dworze nie byłem.

Roland. Będziesz ja nas umiał wystawić — dobry skrzypku?

Douglas. Dla czego nie piękny paziu.

Roland. Ale aby ułuda była zupełna — trzeba [nam] wszystkim ~~nam~~ osobom tych teraz nadać imiona.

Douglas (cicho) Wspólnicy! (głośno) Cóż nad to łatwiejszego?

Lundin (śmieje się) Ha ha ha oto prawdziwie [koncept paziowskiego ingenium.] ~~paziowski koncept~~.

Douglas (ustawia w szeregu wszystkich wieśniaków. Roland przypatruje się uważnie — i zapisuje kolejno imiona)

To jest lord Athol... to lord Anderson... sir Andre... lord Arbroth... lord Will... lord Sejton... kawaler d'Avenel... sir Melville... lord Hamilton... sir Henri... sir Morton... lord Fleming..

Lundin (śmieje się do rozpuku) Ha-ha-ha — Któżby mniemał że to są lordowie? (do Rolanda) Ale dla czego Waćpan zapisujesz te przybrane imiona?

Roland. Dla czego? aby się zabawić w zamku — i rozerwać te damy opowiadając im że miałem zaszczyt widzieć tych szlachetnych Szkotów — i tańcować z niemi ~~na~~ w czasie uroczystości w Kinross.

Lundin. A to zabawne — bardzo zabawne. Ej nie uwierzą Waćpanu.

Roland (na stronie) A jednakże to prawda ~~[illegible]~~ (głośno) Otóż dla tego ja [sobie] zapisuję. No teraz figury — bo ja zapomniałem porządku.

Douglas (także między gbarami — tak aby chciał sobie przypomnieć jaką piosnkę — spogląda na Rolanda z znaczącym wzrokiem)

W północ – z drugiey wód tych strony....

Roland (na stronie) w północ!

Douglas. Kiedy przed strzechą ubogą....

Roland (na stronie) Przed strzechą!

Douglas. Ogień uyrzycie wzniecony....

Roland. (na stronie) ogień!

Douglas. Chwilę uchwyćcie tak drogą.

Roland (na stronie) Ah! będziemy z niey korzystali.. o radości!

Douglas. Otóż figura.

Roland. (na stronie) Rozumiem (głośno) cóż dalej.

Douglas (grawa na skrzypcach, i wskazuie figurę tańcową) Przed damami!.... przed damami!...

Roland. (na stronie) to iest przed królową – rozumiem – rozumiem wychodziemy z zamku.

Douglas. Nie wahajcie się.

Roland. Dobrze.

Douglas. A obeyrzyjcie się.

Roland. Wybornie.

Douglas. Milordowie!..

Roland (n. s.) to nasi przyjaciele.

Douglas. Czekajcie na damy!

Roland. (n. s.) na brzegu ieziora.

Douglas. Zawsze przed damami!

Roland. Przebywamy iezioro....

Douglas. Podajcie rękę Lordom....

Roland. Wysiadamy na ląd.

Douglas. Teraz koło.

Roland. Jesteśmy ocaleni.

Douglas (patrzy na niego) to tak – to tak.

Lundin. Nie można lepiey – a to bardzo zabawne hahaha

Halbardnik (wchodzi) Panie Panie Łódź iuż gotowa.

Roland. Idę natychmiast. (Cicho do Duglasa) Zrozumiałem wszystko. O północy – o północy. (Głośno) Żegnam Wasze Mości, Szambelanie. (Douglas bierze kapelusz – wspiera rękę – Pańci przez iakiś czas – Roland wychodzi – Zasłona spada.)

Koniec Aktu drugiego

Akt Trzeci

(Teatr wystawia część zewnętrzną zamku Lochleven. ~~W~~ Po prawey stronie – wprost publiczności, drzwi wchodowe między dwoma wieżami – nad drzwiami ~~galerja~~ sterczy ganek – widok z niego na iezioro – które zajmuje całą lewą stronę do ~~najgłę~~ najdalszej głębi, tak aby scena iak najszersza była. Ten zamek gotycki iest niby w środku małey wyspy – otoczoney groblą kamienną nie zbyt wzniesioną. Drzewa i kwiaty zdobią przód i prawą stronę. W głębi po lewey stronie nad brzegiem iezioro, widać miasteczko Kinross. W oddaleniu widzieć można góry śniegiem pokryte.)

Scena Pierwsza

Maria, Katarzyna, później Randal

(Katarz. wynosi krzesło na ganek, – Maria siada)

Mar. Nie dobrze mi dzisiay –

Kat. ~~Nie nie ... dziwię~~ Wierzę bardzo – Wypadek dzisieyszey nocy musiał Waszey Królew. Mości mocne wzruszenie sprawić. –

Mar. Biedny Duglas! –

Kat. Chociaż najprzód spotkałam go w Kinross, ~~nie~~ ... ieniem jednak nadzieję, że nie padł ofiarą śmiałego swego poświęcenia. – Roland, który dopiero co wrócił może Waszey Kr. M. dać ~~wiadomość~~ o nim wszelkie wiadomości.

Ol. Day mi lutnię ~~dopiero przyniesioną~~ — Ułożyłam parę ~~strof~~ stosownych do mego położenia; posłuchaj:

(Rodrao śpiewa, Randal wychodzi otwiera drzwi i zatrzymuje się pod gankiem)

1.

Grożno jęk się w tu murach
Wtych się w tu murach odzywa
Myśl ta: ah! byłam szczęśliwa
Mnoży cierpienia mey duszy.
Już cię oko nie zobaczy
Francyo! — ma oyczyzna miła —
Czemuż gdym cię porzuciła
Zaraz nie skonałam raczey. —

2

Niech się dziwię swoją losy —
Niewinne chwi nieszczęśliwa
Marya wszystkie zniesie ciosy
I sądu przyszłości wzywa.
~~Przeczyste~~ Złorzecząc bezbożnych sile
~~Złorzecząc~~ ~~[illegible]~~ Ratować mnie będą + wszędzie
I może na ~~mojey~~ ney mogile
Litości łzy wylewać będzie. —

Nad czem się tak zamyślasz?

Kat. Ja ~~sobie myślę~~ sądzę, że nie należy się dziwić jeżeli ~~[illegible]~~ łasaj nienawiść sięga cię wszędzie. ~~[illegible]~~ W tak drogie od natury uposażona dary, ulubiona ~~równie~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~Uposażona~~ ~~[illegible]~~ i ciała przymioty — ważne wiele ~~[illegible]~~ wychowanka bogaty w dary ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~zdolności jako muzyka~~ obłudnie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

to ~~zalet~~ ~~dowcipnie~~ ~~zazdrości~~ do zazdrości powodów!

~~Maria fantazyo. dzwonek obiadowy wzywa na stołu się daje~~

Ma. (wstając) (Słychać dzwon obiadowy wewnątrz zamku)
Ah dziecięcy, nie oszczędzę mowie wcale ~~W całej ich dzikiej tak na mnie się wywarłeś~~ Idź do ~~przyjdź odemnie~~ Lady Lochleven proś ją niech mi ~~żeby mi~~ wolno będzie ~~było przez godzinę~~ w ogrodzie świeżego użyć powietrza. Moie pomieszanie ciała ~~zdrowia~~ mi ~~siły~~ utracone siły. (Wielki Boże!)
Ma. (na stronie) Kwiatom schnąć! tak się ponurem ~~umysł do takiego poniżenia zmuszona Wielki Boże!~~ (zamyka okno)

Scena Druga

Randal — Roland

Randal. Jutro już cierpieć nie będzie. (Wstępuje na ~~prawo~~) ~~[x]~~ Rolandzie!... ~~[x]~~ paziu! (głośniej) ~~[x]~~ Rolandzie!
Roland. (przybiega z prawej strony trzymając w ręku flaszeczkę którą chował ~~Jutro zeta~~). Czego chcesz ode mnie?
Randal. Skądże idziesz?
Roland. Z ogrodu.
Randal. (n.s.) Byle tylko nie spostrzegł. (głośno) Lecz tam co robił?
Roland. (n.s.) Szukałem flaszeczki którą wyrzuciłeś oknem. (głośno) Przechadzałem się. Ale dla czego ci mam ~~[x]~~ odpowiadam. (x) Może ~~ty~~ trzeba ~~karty bezpieczeństwa~~ od Jaśnie ~~Wielmożnego Pana~~ żeby mi wolno było ~~przebiegać~~ ale przechadzać się nad brzegiem ~~jeziora~~. Jeżeli tak dalej będzie, i to wkrótce powietrze którem oddychamy nie będzie mogło płuc naszych odświeżać bez opłaty celnej panu intendentowi. — No, no to trochę za nadto śmiesznie! — Lecz przecież, coż ~~[x]~~ chcesz odemnie? —
(x) Może mi wolno ~~przebiegać ulic~~ przechadzać się po ulicach ogrodu ani ~~lub~~ dumać nad brzegiem jeziora bez ~~karty~~ passportu ~~bez~~ bezpieczeństwa Jaśnie Wielmożnego Pana. —
Ran. Mam ci powiedzieć, że od tej chwili ~~wypełniać~~ będziesz przy osobie Maryi obowiązki ~~pazia przy tej Maryi~~, które aż nadto

długo cztorech familii Dugłasów ~~wypełniać~~ sprawować. -

Rot. Aż nadto długo! Najwyższy Pan Szkocyi szczęśliwszymby się sądził, gdyby je mógł całe wypełnić.

Ran. ~~Dowiodę~~ Milordy Dowiodę ~~[illegible]~~ zuchwałości twojej.

Rot. ~~Przypadał~~ Zuchwałość!... ~~jeśli~~ ~~[illegible]~~ ~~jest jeśli do [illegible] tylko~~ ~~tworzy~~ tylko wszystkim ciebie Randalu! ~~odpowiem ja na ostatnie~~ ~~Daj ostatnią odpowiedź~~.

Ran. (n.s.) ~~Wkrótce ja ci odpowiem - a ty już odpowiedzi nie znajdziesz~~ Wkrótce, usłyszysz moje ostateczną odpowiedź

Rot. Ale właśnie, zapomniałeś mi powiedzieć, panie ~~gubernatorze~~ intendencie dla czego sądziłeś za rzecz potrzebną, ażebym ja ~~teraz~~ odtąd kosztował potrawę ~~[illegible]~~ ~~mają~~ przedstawionych królowey. ~~[illegible]~~

Ran. Zapomniałem?... Wcale nie - ja nic nie zapominam

Rot (n.s.) pełni ja (głośno) Więc przyczyna?...

Ran. Bo ja tak chcę! -

Rot. (n.s.) ~~Zbrodniarza~~ Stworzenie! zbrodniczą jakiś popełnić zamysłu.

Chcą ~~[illegible]~~.. te ~~twoje~~ odwiedziny ~~u~~ u doktora... to oko ponure.... Jeżeli tak jest, o mój Boże, niech ja sam zginę, tylko ~~[illegible]~~ królowę ocalę!

Scena Trzecia. -

~~Roland~~ Ciż sami Lady -

Lady (wychodząc z zamku) Zadowolona jestem z gorliwości twojej Rolandzie w dopełnianiu moich poleceń (do Randala) ~~Maria~~ ~~[illegible]~~ ~~uczniu co ogrodu świeżego po~~ ~~[illegible]~~ Stuart prosiła mnie o pozwolenie wieczór. W tej altanie stół każesz zastawić. -

Ran. Milady jest zawsze dobra, nadto dobra (n.s.) ~~[illegible]~~ jednak ta grzeczność będzie ostatnią - ~~ostatnią~~

× Zuchwałości!.. któż ci to o zuchwałości mówi. Randal!!

Lady. ~~[illegible]~~ Jeżeli to jest rachunek, przynajmniej ~~[illegible]~~ [illegible] może ~~[illegible]~~ twór od [illegible] wszystkiego twórca? —

Ran. Wszak mam go przy sobie. —

Lady. Każesz więc zwierzy stojącemu na straży, i postawionemu tam się mieć, ~~[illegible]~~ zostaje ~~[illegible]~~ dopóki Ma[ryja] nie zgorszy do rumku. (wchodzi do ramki)

Rol. Spodziewam się że teraz możecie być spokojni. Nie ~~[illegible]~~ zawsze ~~[illegible]~~ Dostojny wzmian[ki] ~~[illegible]~~, chyba żeby się światło królewcy wpław przebyć, albo w powietrzu jak jaskółka ~~[illegible]~~ przelecieć. — Jednakże nie dość na tem Panu intendentowi; on się swego cienia boi; inni dziś ~~[illegible]~~ bo nad niego ~~[illegible]~~ nie straszliwszego nie spotkanego nie ma!

Ran (n.s.) Mierzony się Randalu — Ugodny (tu pochwalce ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ jak głaz grobowy oniemieję. —

(wchodzi do rumku, gdy Maria z niego wychodzi wpuszczona na Katarzynie. — Roland wyprzedza Randala i przynosi krzesło ~~[illegible]~~ stawia po lewej stronie. Maria siada między Rolandem i Katarzyną, stojącemi przy niej)

Scena Czwarta.

Maria, Katarzyna, Roland —

Katar. Tak Pani zostaje tu sercem młodej Monarchy zupełnie oddana. WMci poświęcony Rycerz za jego dłoń i serce.

Maria. Przyjmuję chętnie pierwsze — drugie rozkowujące także ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~. Dla czegóż to pomieszanie? Rumieni się ~~[illegible]~~ szczęśliwego wzruszenia?

Katar. Wiem dobrze M. Pani jak Szkotom ~~[illegible]~~ z dawna starożytności rodu swego.

Maria. Miłość wiele na odwadze uważa.

Kwiatarz: Brat mój nie pozwoliłby nigdy....

Roland. Przytłumij głos przesądów. Żyjemy w czasie gdzie każdy sobie samemu wyniesienie swoje i wówczas być może. Czemużby ja się niemiał wywyższyć przez znakomite i godne postępków czyny? Spodziewam się – że moje przywiązanie do Królowej dostarczy mi sposobów przysłużenia się i stania się godnym ręki i serca pięknej Sejton. Jeśli szczęście sprzyjać będzie mej odwadze – któżby odmówił związków z wybawicielem nieszczęśliwej Maryi?

Kwiatarz: Szkocya cała ileżby winna ci była!

Maria. Jeśli odzyskam tron z jakąż radością wasze spełnię życzenia! Roland... moje....

Roland. Nie mówmy o nagrodach wprzód nim ich zasłużym za nie. Daję ci kartkę Oto imiona znakomitszych panów których w Kinross widziałem. Wszyscy niecierpliwie oczekują chwili działania. Mój Douglas....

Maria. Jakto? ocalony?...

Roland. Ocalony N. Pani.

Maria. Ah! jakąż mnie ta wiadomość napełnia radością!

Roland. Chciałbym zapewne wyjawić wiele ciekawych okoliczności – ale niemogłem mówić z nim bez świadka. Wiem tylko że około północy łódka nam znak z drugiego brzegu.

Maria. Dzięki niechaj będą Niebu! Niebo, że dowodzi że moi przyjaciele pracują między nami nad planem przed uwolnienia mego: Umówiliśmy się – że gdy ich liczba będzie dostateczna do ochronienia mojej ucieczki i zaprowadzenia mnie do zgromadzonego przyjaciół wojska – światło które obaczę nad brzegiem jeziora – w chacie pod Kinross uwiadomi mnie o tem, i wówczas usiłować będę wspierać ich zapewnienia.

Roland. Wszystko jak nie mówiono jest gotowe. Na sygnał tylko Pani oczekują.

Maria. Najpilniejszą jest rzeczą abyśmy z naszego więzienia tej nocy zara-
uyść mogły.

Katarzyna. Jakże tego dokazać po dopiero wspomnianym wypadku, gdy nas
zatrzyma teraz dalej Randal z taką straszną pilnością.

Roland. Miejmy nadzieję. Ale chociażby Pani wyszła z tego
zamku, będzieszże mogła przebyć jezioro? Masz Pani wier-
nych, innych pewnych w tej chwili gdy wszy-
stko do twej ucieczki przygotowane, gdy pomocy ich
potrzebować będziesz.

Maria. A w tych dwóch względach plan nasz jest wyborny. Kto-
ry. Skarzyną i obowiązę nieprzerwanie światło wskaże mi godzinę
o której łodzie będą mogły być puszczone na jezioro i do tego brzegu
przy-
bić. Niestety! zwiastuje już była ta gwiazda przy-
świetniejsza nad wszystkie co niebieskie
okrywają sklepienie. Wyznę ci więc zaraz! Bez tak wiele za
pewności uzyskania mojej wolności oddawna była
zmieniona moja ulegta; ale dopóki to światło błyszczeć będzie
dopóty w sercu moim luba nie wygaśnie nadzieja.

Katarzyna. Otóż Randal!

Roland. Lecz od tego wieczora wolni aż wolni będziemy.

Scena piąta.

Roland. Maria Stuart. Katarzyna. Randal.

(Randal wchodzi z rozkazem którem nad brzegiem jeziora stawia
a zaraz przechadzać się około pałacu Marii. Wchodzi na
po Służących niosących stolik i wszystko co jest do obiadu po-
trzebne) (Tu. do Marii) Już wszystko gotowe. (gdy Królowa wstaje
siada po prawej ręce przy stole, Randal idzie i znosi
rzeczy naczynie małe srebrne. na stronie (Paziowie przynoszą
Sługa kładzie na stole.)

Katarz. (cicho do Rolanda uważając czujność Randala) Ah! patrz Rolandzie jaka dzika radość w oczach ~~[...]~~ jego ~~[...]~~ pomimo.

Randal (do Rolanda z gorzkim uśmiechem) Wypij zatem ~~wypełniając~~ nowego obowiązki!....

Roland. Z całego serca. Z wszystkich powinności jakie mi przychodziło kiedy pełnić kazano – ta mi się najprzyzwoitniejsza wydaje – tej ~~najwięcej~~ chlubię najwięcej. (Wypija wino. Katarzyna odstawia naczynie ~~z~~ srebrne. Randal patrzy na nią ciągle i zawczasu się cieszy śmiercią Rolanda. ~~[...]~~ Służący podaje paziowi srebrny ~~[...]~~ talerz na którym Katarzyna kładzie ~~[...]~~ klucz czyli gałkę ~~[...]~~ będącą w naczyniu. Roland bierze tylko wtyczkę i do ust ją niesie.)

Scena szósta.

Randal – Lady Lochleven – Roland – Katarzyna – Maria Stuart – służący

Lady. (wychodząc z zamku) Dla czego Roland ~~[...]~~ ~~przeszkadza~~ sprawuje dziś urząd odtąd przez Douglasa piastowany?

Randal. Mniemałem że uprzedzę chęci Milady.

Lady. Źle mię zrozumiałeś. Honor naszego domu wymaga, abyśmy okazali że pod naszym ~~dachem~~ i przy stole naszym zdrada nie czyhała nigdy na ~~dni~~ życie Maryi. Aby też cel był dopełnionym.... trzeba abym ja sama....

Randal. Milady?....

Lady. Lub osoba przezemnie do tego wyznaczona. ~~[...]~~ Ciebie mianuję na ten urząd Randalu.... (Służący podaje Rolandowi talerz)

Roland (n. s.) Zadrżał.

Randal (n. s.) ~~[...]~~ Wszystko to dla zbawienia Szkocyi – nie wahaj się Randalu – ~~[...]~~ zginie ~~[...]~~ ~~chusty~~ i ~~[...]~~ i chusty. (z boku) (Bierze po starszego. Bierze trzecią i je)

Katar. (cicho do Rolanda) ponieważ ~~[...]~~ skosztowała nie ma żadnego dla Królowej niebezpieczeństwa. –

Roland (n. s.) Ale gdyby potrzeba pozwolił sobie samego dla pewniejszego dopełnienia zbrodniczego zamiaru... (cicho do Maryi) Pani nie tylko tego zaklinam....

Maria (cicho) Dla czego?

Roland. Później się dowiesz.

Lady Lochleven (do Randala) Obymniej Sztuor Randalu iż ta ostrożność jest potrzebna. Marja Stuart może umrzeć z woli Nieba lub z uniesienia rozpaczy; śmierć taka żadnej by na mnie nie ściągnęła plamy. Ale nie chcę aby przyjaciele moi nawet cień podejrzenia na honor domu mojego rzucić mogli.

(W czasie tej mowy — Randal rzuca wzrok na Rolanda ale Roland umiał bez udawanej affektacyi stanąć tak aby mu ją zasłonić. Katarzyna rzuciła wejrzenie w lasek co się wyraża pozostało w naczyniu. Maria je dalej — a Randal jest pewny że się już stała jego ofiarą)

Randal (zbliża się do stołu, zatrzymuje służącego który niesie naczynie i odbiera je) (na stronie) Wszystko zjadła. Kraj nasz jest uwolniony!

Maria (powstając) Dziękuję bardzo szczerej Milady dozorczyni że się do moich rzeczy przychylić raczyła — zawsze zwyczaj dotąd ściśle w więzieniu moim zachowywany.

Lady. To przychylenie się bardzo mnie mało kosztowało. Ale ostatecznie trzeba — iżeli się Maria Stuart zupełnie przeznaczeniu swemu poddać nie wzbroni.

Maria. Za wiele — za wiele żądacie ode mnie. Jednak starać się będę.... (uśmiecha się) Dobranoc Milady.

Lady. Żegnam uniżenie Waszą Zacność. (Maria wychodzi wsparta na Katarzynie. Roland oddala się ostatni, nie traci z oczu Randala i pomieszaniem mu grozi (zbrodniczy zamiar) wyrzutem)

Roland (n. s.) ... ta omyłka potrzebna mi

Scena siódma.

Randal – Lady Lochleven.

Randal. (do siebie) Bawić na twoim miejscu. Twoja przytomność już tu jest nieużyteczną (patrzy na Lady) Wybacz szanowna Lady – że jej zapytaniem ~~twoim~~ – Kapelan miał dziś wrócić – ~~już że ...~~ przybył że już?

Lady. Nie – dopiero go się jutro spodziewam.

Randal. Jutro? to już za późno będzie.

Lady. Za późno? Dla czego?

Randal (do siebie) Ale cóż to znaczy? Przyjdzie ona w krainę gdzie między żebrakiem i ukoronowaną głową żadnej nie ma różnicy.

Lady. Wytłomacz się.

Randal. Ręka tego co kieruje piorunami ciąży nad nami.

Lady. Cóż chcesz przez to powiedzieć?

Randal. ~~Żd~~ Żadna pomoc ludzka nie ocali tego którego ona potępi.

Lady. Do czegóż zmierza ta niezrozumiała mowa?

Randal. Wkrótce nią nie będzie. ~~taka~~ Roland ją wytłumaczy.

Scena ósma.

Randal – Lady – Roland.

(Zdziwi się na ten [illegible])

Roland (przybiegając) Ah! Milady! przybiegam wzywać pomocy i litości twojej. Królowa okropnemu wypadkowi uległa. W ~~drgawkach~~ napadzie konwulsyjnym padła na nasze oczy w progu swojego pokoju.

Randal (słucha a jego postać okazuje radość fanatyka) Już więc dłużej wątpić nie mogę.

Roland. Jej ~~wargi~~ usta drżą.... krople potu występuią na zmienionem czoło... blada stracona dla natury całey już nawzajem nie odpowiada ~~[illegible]~~ pytaniom. Nieczuła na wszystko co ią otacza... Ah pójdź pójdź
Milady – pomocy – pomocy.
Randal. Wszystko iest daremnie.
Lady. Daremnie!... Nieszczęśliwy! ....
Randal. Daremnie mówię! Ona umierać musi.
Lady. Umierać! o Niebo!
Randal. Głuchem iest Niebo. Maria postanowiona musi umierać.
Lady. Jak wiesz o tem?
Randal. Ja ią otrułem.
Lady. Zbrodniarzu!
Roland (na s.) Nie wydajmy się tylko.
Lady. Ah! pospieszmy wstrzymać postęp boleści (wychodzi do zamku)
Randal. Nic iej nie ocali.

Scena dziewiąta.

Randal (sam)

Napróżno chcą zmienić ~~prze~~ odwieczne przeznaczenia wyroki. Nie ~~ten~~ wystawiono ten zamek – nie nawet ta wyspa wzniosła się wśród otaczającej ią wody – zapisano było że Randal zgodzi się na ocalenie Szkocyi – zaswobodzenia iej od nieczystych [illegible] – ~~[illegible]~~ z poświęceniem własnego życia ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ (Noc zupełna)

Scena dziesiąta.

Randal – Lady Lochleven – Żołnierze

Lady. (wychodząc spiesznie z zamku) Srogi mordirco!... daj [illegible] od ~~[illegible]~~ zamykając ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~
Randal. Ah się.

Lady (do jednego z ludzi) Michale — udaj się spiesznie do Kinross — i prędko przywieź lekarza.
Randal. On nie przyjedzie.
Lady. Nie trać ani jednej chwili: pomóż mi do ocalenia Maryi. Dwadzieścia dolarów będzie twoją nagrodą. (Michał odchodzi — Lady wznosząc się nad ziemią i ciska na ziemię) Nie chciała mnie widzieć, nie mogłam się dostać do jej pokoju: zapewne mnie sądzi wspólniczką tego tak okropnego zamachu. (do Randala) Rozbójcze ty poczwary.
Randal (oddając broń) Nie chcę się bronić, ani uniknąć losu, co mnie spotka. —
Lady. Nędzniku! napiszę do Regenta aby na ciebie wydał wyrok.
Randal. Nadto on pewno nadejdzie.
Lady. Przygotuj się na śmierć.
Randal. Już ją noszę w sobie. Też sama trucizna i we mnie się rozlewa wnętrznościach. Mało jej zażyłem dla tego mniej mnie gwałtownie jako Maryję uderzyła — ale wszelki ratunek jest próżnym — próżno powstanam.
Lady. Obrzydły zapamiętalcze! jakiż cię powód do tej nakłonił zbrodni?
Randal. Twój honor Pani i Szkocyi zbawienie.
Lady. Mój honor.
Randal. Tej nocy przysięgłem ci zemstę i dotrzymałem słowa.
Lady. Znieważasz na zawsze dom Douglasów!
Randal. Przeciwnie. Byłbym — byłbym — wykonał tak szlachetne przedsięwzięcie — gdyby Jerzy Douglas nie był dotąd wyznaczony na kosztowanie pokarmów Maryi.
Lady. Bezbożny! zamiast żalu...
Randal. Żalu?... Zanim ten proch dziejącej [illegible] użycia [illegible] postanowił; codzień wzywałem [illegible] [illegible] po—

wszystko ~~on~~ iest śmierci udziałem.

Lady. Jutro go i ty mieć będziesz. Zginie na placu w Kinross.

Randal z pogardą. Jutro już będą dawno gdzie Maria Stuart ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

Lady. Staniesz się ofiarą ~~Katowskiego~~ ~~mściwa~~. Jeżeli sam na wszelkie ~~[illegible]~~ nieczuły iesteś boleści — iednak w dobie śmierci królobóyczey wszelkie zdarzenia będą uczyste.

Scena iedenasta.

Lady Lochleven — Randal — żołnierze — później Katarzyna na ganku później Roland i Maria Stuart.

Lady do przybiegaiącego Michała. Co? powracasz sam?... Wilhelm...

Randal. Nie pokaże on się oczom twoim Milady. On sam dostał postrzał ze sposród swoiey zemsty.

Katarz. (Daie znaki z wewnątrz i mówi z pośpiechem) Nie traćmy ani iedney chwili.

Lady. Ach, głowy tego przyszłości!...

Randal. Niesprawiedliwością byłoby...

Lady. Niesprawiedliwością!...

Randal. Bez wątpienia. Wiorąc od niego trucizny zwiodłeś go w omamieniu przedmiotem twoich zamiarów.

Lady wczasie tey rozmowy wznosi na brzeg iezioro i obraca się tyłem do zamku równie iak Randal i towarzyszący mu żołnierze. Michał schodzi z łodzi — przywiązuie łańcuch i blisko odzie. Roland i Marya korzystaią z chwili gdzie wszyscy są zwróceni, aby się wymknąć za zamek i zagubić w ogrodzie prawey.

Katarz. Ah!... na zamku! Otóż iuż wyszli ~~[illegible]~~ (wchodzi)

Lady (do żołnierzy) Zaprowadzić tę poczwarę do więzienia w ciemy napadzie... ~~abyś~~ aby dla wszelkiego ratunku iakiś ~~[illegible]~~ towarzysz którym ~~[illegible]~~ temu innemu nie może powinnoż być

(Wchodzi do zamku — przed nią Kendal i żołnierze — zamykają drzwi)

Scena dwunasta.

Maria Stuart i Roland w ogrodzie — potem Lady i Katarzyna wewnątrz.

Maria. Już ~~pierwszy~~ krok ~~tego~~ zrobiony oswobodzenia mojego — ale ileż jeszcze do przezwyciężenia trudności!.. (Światło błyszczy na balkonie w pośrod miasteczka Kinross)

Roland. Pani! otóż znak...

Maria. Ah! jakże mu ~~to~~ odpowiedzieć? Katarzyna ~~wyszli~~ wyszła nie połączywszy się z nami; czyż domyśli się pokazać światło, którego przyjaciele moi oczekują? Bez tego z naszej strony ~~porozumienia~~ znaku nie przybędą tu — i wkrótce będziem musieli cięższe mi kiedy dźwigać kajdany!.. Umieram z niespokojności!

Roland. Gdybym mógł dosięgnąć łańcuch tę łódź powstrzymujący, przewiózłbym cię Pani na drugą stronę jeziora. (Spojrzenie zamku) niepodobna!

Maria. Okropna niepewności!

Roland. Na Boga królowo uzbrój się uzbrój w odwagę. Niezłomność charakteru monarszego jest tu koniecznie potrzebna. Lepiej jest ~~umrzeć~~ ginąć szukając lub ~~gdy się~~ wolności ~~[illegible]~~ jak ~~[illegible]~~ długiem konaniem w tych okropnych murach umierać!.. (Szelest wewnątrz — Maria i Roland ukryci pod gankiem słuchają.)

Lady (niewidziana — ~~sama~~ puka do drzwi pokoju Królowej; znajduje się w wieży po lewej stronie tam gdzie są schody. ~~Zewnątrz~~ Wewnątrz widać światło błyszczące ~~[illegible]~~.) Otwierają.

Katar. (wewnątrz) Wybacz Milady — nie mogę bez wyraźnego królowej rozkazu.

Lady (~~[illegible]~~ stawia swoje światło w framudze okienka ~~tak~~ że z zewnątrz jaśnieje) (Że ją chce widzieć [illegible]

Katan. Milady — nie mów tak głośno.

Roland (cicho i żywo do Kentlowey) Ah patrz Pani! Lady Loch Leven sama odpowiada danemu przyjaciół twoich znakowi.

Maria. Boże! ~~[illegible]~~ o szczęściu drżyj! Ty wspierasz ucieczkę moję.

Lady (surowiąc) Powiedz mi zaklinam czyli te znaczą?

Katan (stoi) Po nader bolesnych mękach odzyskała zmysły — poczęła aby niktogo nie puszczać — i zasnęła.

(Powtórne światło błyszczy ze strony Kinross)

Roland. Pani powtórne światło jaśnieje z drugiego brzegu.

Maria (z radością) Zrozumieli nas i płyną.

Lady. Obudź się Katarzyno! tej stan wymaga prędkiego ratunku.

Katan. Lękam się abym niepotrzebnie starostą nie dodała ~~[illegible]~~ nowych boleści powodów.

Lady. Przynajmniej przyrzecz mi że mnie uwiadomisz skoro tylko widzieć ją będzie można.

Katan. Przyrzekam. (Lady bierze światło i odchodzi)

Scena trzynasta.

Roland — Maria Stuart — potem Douglas.

Maria (poglądając ku Kinross) Jeszcze jedno światło co się znajduje tuż już na wodzie. Słuchajmy — usłyszymy zapewno szemrania wioseł.

Roland (słucha przykładając ucho do brzegu ~~[illegible]~~) (A — W samej rzeczy) powinniśmy wiosłowi z ostrożnością — aby szelest tu dość głośny w głuchém milczeniu nie odkrył straży zamkowych. Widać łódź przybywającą ze strony Kinross. Wkrótce przybije przy drzewach zamku.

Douglas (wysiada ... szalka i kryta ciało) Jesteście tu?

Maria. Tyżeś to Douglasie?

Douglas. Mogłżebym ustąpić komu innemu zaszczytu wystawienia dziś [illegible] na ocalenie życia twojego – pierwej Królowo!

Maria. Ależ Katarzyna...

Douglas. Jedziemy – jedziemy –

Maria. Bez niej nie pojadę.

Douglas. Cóż nas reszta obchodzi – byleby Królowa ocalała!

Roland (postrzegaiąc klucze w drzwiach pałacu) O szczęście! że w zamieszaniu i trwodze ~~zapomnieli~~ drzwi zamknąć zapomnieli. Idę po Katarzynę.

Maria. Idź drogi Rolandzie. (Roland wchodzi do zamku, a tym czasem Douglas prowadzi Marią na pokład.)

Głos (na szczycie wieży) Zdrada!.. statek!...

Krzyk zdrada powtarzany w całym zamku – znaki trwogi dają się słyszeć – wszystko ~~[illegible]~~ oznacza wielkie wewnątrz zamieszanie.

Roland (wyprowadzaiąc Katarzynę) Dzięki Niebu – otóż i ona. (Katarzyna idzie do Królowej. Roland zamyka drzwi a klucze w jezioro wrzuca.) Jeśli nas zechcą gonić muszą chyba okna wyłamywać. (Wsiadaiąc w statek. Widać wszędzie światło dobywaiące się gwałtem do pokoju Królowej.)

Scena Ostatnia.

Roland – Katarzyna. Maria Stuart w łodzi – Douglas na scenie – później Lady Lochleven, żołnierze i domownicy.

Głos (wewnątrz) Ognia na uciekaiących. (wystrzał z ganku)

Douglas (się rzuca przed Królowę i odnosi razy ~~[illegible]~~ Wystrzał ~~[illegible]~~. (Roland wiosłuje i statek wkrótce znika) Dzięki ci Boże – żeś na mnie skierował cios co miał Maryą ugodzić. (wyłamują drzwi dolne)

63

<u>Lady</u>. Odwiązujcie łodzie – ścigajcie uciekających!

<u>Douglas</u> (zraniony) Daremnie już ich nie dogonicie.

<u>Lady</u>. Nieszczęśliwy Douglasie, gdzież cię ta fatalna miłość unosi? trzebaż abyś się ~~za~~ uwiedzionego udziałał?

<u>Douglas</u>. Jestże los szczęśliwszy i godniejszy zazdrości jak śmierć za piękność i niewinność poniesiona w nieszczęśliwej Monarchini obronie? Tego ~~Tego~~ tylko błagam Nieba – abym mógł żyć tak długo póki się nie dowiem z pewnością że wolna od wszelkiego niebezpieczeństwa połączyła się z przyjaciółmi swemi. <u>Wszystko zdaje się dziś i zaleca ~~czas~~ światło</u> (ktoś znak którego oczekiwałem! Już jest ocalona! niech żyje Szkocja – niech żyje Marja Stuardt. —

Koniec Dramy

d. 2 Grudnia 1823 Warszawa
Wieczór po północy – skończona —

~~Poprawiona tegoż dnia o 3ciej po północy~~
~~A. Wołkowska~~

Poprawione d. 6 i 7 Grud. 1823

Ks. Cenzor Nadzwyczajny K. W. Mu.

Niedowierzyk

Osoby

Xiężna Ernica ——— ~~Mierzyńska~~ Ledóchowska
Alfons ~~jej~~ jej synowiec ~~jej wnuk~~ ——— Bianchi
Aniela Gomińska z domu [illegible] wdowa — Szczepińska
a Henryk Gomiński ——— ~~Aszperger~~ Werowski
Leopold jego daleki krewny ——— ~~Weinert~~ Aszperger
Karol Starszy Xiężny ——— ~~Świszewski~~ —

Scena w Warszawie

Akt 1szy

Scena pierwsza

(~~pokój w domu~~ / ogród)

Henryk — Leopold

Leopold

Jak żyję nie ~~[illegible]~~ widziałem ~~nic~~ drzewek tak do siebie podobnych (~~[illegible]~~ kropel wody) jak by i ś.p. brat twój ~~Edward~~ Leon ta ~~[illegible]~~ postać, ten wzrost, te ~~[illegible]~~, ta twarz – oczy – wejrzenie – uśmiech głos – a nawet ~~[illegible]~~
Ja nie pojmuję czemu ~~[illegible]~~ Rodzice twoi robili żeby was rozeznać. Gdybym nie widział autentycznie że brat twój zginął przysięgałbym że ty nim jesteś. A to figiel jakiś.

Henryk (śmiejąc się)

Doprawdy?

Leopold.

Na honor.

Henryk

Tem lepiej: to podobieństwo będzie moją zasłoną. Wiesz Leopoldzie jak rozkosznie żyłem w młodych latach wieku mojego, odziedziczony ~~moją~~ część majątku po śmierci drogich mi zawsze Rodziców – używałem wszystkiego nie zbywało nakoniec [illegible] dochodów. Wreszcie te nie wystarczyły i byłem niewolony zaciągać długi – tysiąc razy do Księżnej [illegible] – i zarazem [illegible] się [illegible] ~~[illegible]~~ zarażony [illegible] – [illegible] wierzyciel – przedstawiany w każdej [illegible] [illegible]

się nieśmiało do ~~w~~ brata mojego. On mnie kochał najtkliwszą przyjaźnią, uważał ~~zawsze~~ niegdyś względem ścisłej nas połączyła natura — dopóki obmowy z mojej strony wszystko nie zwolniło, posępności ~~nie~~ jego ~~dla mnie przywiązania i mojego także nie zamieniły w nienawiść~~. ~~Ale~~ Jeżeli wyznać ~~muszę~~ i prawdę ~~tę~~ winien jestem za grobem dobrego Leona — jego dusza wspaniała i czuła, jego postępowanie zawsze cnotliwe i spokojne, jego życie wzorem dla młodzieży będące, jego oddanie się naukom, a następnie szczęście małżeńskie — którym cały ciesząc się nie mógł nigdy przywiązania pozyskać — sprzeczny nader wystawiały obraz z moim charakterem żywszym i płochym, postępowaniem prawie zawsze nagannym i burzliwem życiem poświęconem jedynie grom i rozpuście (choć po śmierci tego mówiono że miałem dobre serce) [illegible] z sobą [illegible] byli — on umiał moje ~~niespokojne~~ żądze powściągać — i mocą swojej przyjaźni uśmierzać niekiedy gwałtowne innych wzburzenia, napominał mnie, przestrzegał — zaklinał — by jego uwagi w nim po chwili zapominałem o nich. Wreście opuściłem dom jego sprzeciwny Leona mój sobie więcej także we mnie ~~jego~~ przywiązanie i względ na jego cnoty wkładały. Objąłem moje dobra, a posiadawszy wolność ~~którą~~ takiej pragnąłem a więcej niewolę niniejszości ~~zniewolniłem~~ zapomniałem go brata ~~cię~~ — który zawsze ubolewał nad moim nieszczęściem, ~~bez obmowy mnie postępowanie, [illegible] mnie wspierał~~ i wkrótce uszczęśliwiony o mojej poprawie. Częstokroć nadużywając nasze podobieństwo było powodem że on zrosił nieprzyjemności [illegible] mnie ubarwić chciano. Lecz [illegible] wkrótce udaję się do niego — przyjął mnie z otwartem sercem — a co wówczas nieszczęśliwy, wszelka ~~mnie~~ dla mnie miało przyjął mnie z otwartą szlachetnością. Dał mi summę potrzebną na opłacenie połowy moich długów — drugą połowę [illegible] pozwolił wyliczyć. Co większa umówiwszy temu [illegible] dał mi [illegible] tysiący sposobem przyjaciele zaklinając mnie na wszystko abym się oddalił za granicę — przyjął [illegible] to towarzystwa a więcej do opieki szanownego Delon [illegible] ministra naszego — pożegnał mnie najczulej [illegible] błagał abym sposób

postępowania odmienił — a odbawszy mnie krain czułości, udziali-
wszy tylekroć mi darowania cierpliwości mi przestróg i rad ba-
trodkich — pożegnał mnie — a sam oddał się w inną stronę starając
się o rzecz tej, która powodna troskować Ojczyzne [illegible] uczuciem zasilił go.

Porzuciłaż mnie Henryku. Leopold. Coż dalej? tyś się zapewne z piecza
na ten popowił.

Henryk.

Po części. Jednak ~~Niezmiernie~~. Anielska dobroć brata mojego — dowody się tak poru-
szające — piecza nieustanna — Dobrana jego troskliwość i ~~nie~~ troski
nie ustające bez owocu. Kończąc się zaczynać, oddalenia od
wspólników mojej rozpusty — wzorowe postępowanie osób wołą-
cych towarzystwo wprowadzonych się zdziałem, odmieniły więcej
bieżniej moich namiętności — ~~zmienił i do dalszego~~ (ten niewinny [illegible]) ~~[illegible]~~ wy-
zwalem ~~[illegible]~~ [illegible] nie sprowadziły mojej pustoty. Na odgłos wojny
świętej do ojczyzny — dowiaduję się że brat mój już wnuk
wstąpił w szeregi walecznych polaków roty — badam w której
jest pułku — i znajduję go. Ah! jak słuszne było przyjmowanie
nasze. Zdało mi się że w nim ojca nie brata widziałem —
zaciągnąłem się do tegoż pułku — ~~a się mnie być w ustępny~~
~~[illegible] odważnych — być wszystkich [illegible]~~ — wtem Leopoldzie
ile smiertnych było ~~[illegible]~~ awansów z powodu podbieś-
kowa każdego — ~~mnie [illegible] brata [illegible]~~ tej
utracić podobno w innej stronie się bites, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ zaciągnąwszy się do wojska po siedmioletniej
podróży ~~na polskiej~~ która nas była w piętnastym roku
życia mego oddzieliła od siebie. Naszeg wśród [illegible]
[illegible] ~~[illegible]~~ odbył się [illegible] — walczyliśmy tak [illegible]
[illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ nieprawości — przegrana na-
szej była stronie — Leon poległ ~~tak~~ zgonem rycerza — ja [illegible]
[illegible] w prawą rękę i piersi raniony byłem. [illegible] ~~[illegible]~~
~~[illegible] być [illegible] z Bratem.~~ ~~[illegible]~~ — to podobieństwo [illegible]
było powodem że niewiedziano który z nas zginął —
pytano się o to — tak byłem tą śmiercią zasmucony że [illegible]
znano mi się wolałbym był [illegible] powiedziec że to ja
[illegible] ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ przebudzonym [illegible]
~~[illegible]~~ rzecz — wyprowadzony [illegible] [illegible] [illegible] powrotem
~~[illegible]~~ ~~dziedzicę~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]
brata mojego. ~~[illegible]~~ [illegible] mi [illegible] [illegible] przez [illegible]

przystępam a szczęśliwe zdarzenie, [illegible] twoie [illegible] [illegible] wprowadza mnie w obięcia. (Ściskaiąc ~~się~~) dawnoś tu iesteś?

Leopold.

Ja? od trzech miesięcy. ~~[illegible] nie [illegible] ci [illegible]?~~

~~Henryk.~~

~~Dobrodzieiu [illegible] wszystkim wiemy [illegible] powiedziałem i donoszę o śmierci Leona [illegible] [illegible] się gdyż to Henryk zginął i [illegible] tak był.~~

Ale powiedz mi szczerze

~~Leopold.~~

~~Cóż~~. Teraz [illegible] z tym będziesz? ~~[illegible] on [illegible] [illegible] ie w [illegible] Leona iako w [illegible] po bracie [illegible] swoich dopominać się będą.~~

Henryk.

Iżem oddam im ~~rzecz~~ co mi szczerze z dziada zostało. Mało ~~Ale~~ bo wiem że po bracie ~~nie~~ ucierpię gdyż on ieszcze mi mówił cały prawie swój majątek zapisał żonie, która podobno ~~ta~~ choć go nie kochała zalecanie — ale wielki miała dla niego szacunek — i wiernie wszystkich ~~od~~ powinności żony dopełniała. Szczęściem Leonisko nie zapomniał i o mnie — dał mi tyle ile było potrzeba na opłacenie długów które za granicą i darował by co mi za pobyt ~~[illegible]~~ porobił. Ale rozrzuciłem [illegible]. Gdzież iest iego wdowa? znasz że ią? ma być ładna osoba?

(Henryk zadumany)

Leopold.

~~Jak~~ ~~piękna~~. Prześliczna. (Po sobie) Jak to iaka myśl mi przychodzi! korzystajmy z tego podobieństwa — [illegible] ~~[illegible]~~ Alfonsa z Henryka — zemszczę się za pogardę mego serca — zawstydźmy go — iego rękodzieło — on sobie gotów w łeb strzelić — tem lepiej — a ty [illegible] na iego grobie wyśpiewać moim tryumfem. Choć na niedługo muszę im szczęście pobłażać. Wybornie. Lecz czy zacznę ię Henrykowi powiedzieć co mnie [illegible] — nie. — Udaymy.

Henryk.

Cóż tam tak myślisz drogi Leopoldzie? — ~~prawda~~

Leopold.

Co ia myślę? ia myślę ratować ciebie.

Henryk.

Ratować mnie? ~~[illegible]~~ dobry Leopoldzie. — prawda że moie położenie iest smutne — cały majątek mój niewystarczy ~~[illegible]~~ wierzycielom — ci ludzie twardego serca gotowi mnie aresztować — i odięciem mi wolności [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ zachować. Cóż robić? — zadłużyłem

na mój los. Jak sobie pościelesz — tak się wyśpisz mówi przysłowie. Niewiem czy ci się wyśpię na mojej pościeli. —

Leopold.

Nierozpaczaj — ja ci podam ~~sposób~~ sposób przedziwny — wyświecić tylko bez skrupułów; tonący brzytwy się chwyta.

Henryk.

Cóż takiego? mów prędko.

Leopold.

Weź ~~[illegible]~~ imię ~~Leona~~ twego brata.

Henryk.

Co?... to imię od ~~[illegible]~~ wczesnych lat nie zniosę — a ~~[illegible]~~ nadto jego żona...

Leopold.

Uznaj się za swego brata.

Henryk.

Cóż mi to śmiesz radzić Leopoldzie? takim więc?...

Leopold.

Posłuchaj mnie tylko. Aniela jest śliczna jak Anioł — odziedziczyła po Stryju ~~[illegible]~~ ogromny majątek — jest piękna i bogata — ~~[illegible]~~. *Henryk się uśmiecha* Zapłacisz długi z majątku ~~brata~~ który do ciebie by nie należał bez powinowactwa. Wiesz że się szalenie zakochasz w Anieli — potrafisz ~~[illegible]~~ zyskać jej miłość — a wtenczas odkryjesz jej wszystko — dostaniesz dyspensę — zaślubisz ją — i będziesz szczęśliwym. (a)

Henryk.

Leopoldzie twoja rada sprzeciwia się cnocie — choć sprzyja interessom moim.

Leopold.

I ty się wahasz? iakto? czyżbyś należeć do tych nierozsądnych chciał, którzy dzisiaj zjawili się przypadkiem — chciałbyś może [illegible]nać się w liczbie tych ludzi ~~[illegible]~~ co interes poświęcają cnocie?

Henryk.

Nie urągaj się z cnoty Leopoldzie.

Leopold.

I cóż ona ci przyniosła? odkąd się pod jej chorągiew zaciągnąłeś?

Henryk.

Spokojność.

Leopold.

~~[illegible]~~ Śliczną Spokojność? ~~[illegible]~~ a wierzyciele? a więzienie? [illegible] ~~spokojność~~! prawdziwie godna zazdrości spokojność

Henryk.

Do ~~była~~ ich skutkiem mego wierzenia.

Leopold.

I w czemże go naprawiła ~~wola~~ twoja uroiona cnota? Słuchaj mojej rady Henryku — a wszelkie ich zapłacisz długi — i nacieszysz się towarzystwem pięknej Anieli — udasz się do twojej cnoty — będzie dosyć czasu.

Henryk.

Leopoldzie!

Leopold.

Jak cię wierzyciele opadną — jak po rozwarzeniu twego wszystkie żądać będą uwięzienia twojego — jak w ~~ciemnej~~ ciasnej izdebce zamknięty na zawsze stracisz wolności, oderwany od wszystkich swobód przyjemnego życia — pożałujesz ~~ty~~ żeś mojej rady nie usłuchał — i ~~srogą~~ pomyślisz żeś cnoty do więzienia ~~przy~~ zawiódł.

Henryk.

Odkrycie tego postępku ~~że~~ na hańbę by mnie ~~okryło~~ skazało.

Leopold.

~~Wszystko się da odkryć. Wszystko mówi za tobą — między swoją a mną Anieli a twoją jeszcze nie ma różnicy — a choćby była jaka czyliż cię bardzo wodziła Aniela?~~ Jeśli zaczną odkryć sam twój ~~ca~~ postępek czyż mniemasz że go ze zbrodnią porzyszą — nie rozumieją, powiedzą: ~~a to~~ pustak — nie źle się ~~się~~ znalazł w ciasnych okolicznościach. A któż może się też co romansowo skończy.

Henryk.

Więc mniemasz żeby to nie było występkiem?

Leopold.

[illegible] wcale nie.

Henryk.

Ach! mniemania!

Leopold.

Ach! długi! wierzyciele! a potem Aniela śliczny buziaczek;

Henryk.

Takiej roli długo grać być nie potrafił.

Leopold.

Powiadam ci że ci mniej wrócić — jak z wierzycieli zaspokoisz. Ale to będzie jednem w swoim rodzaju? Potem także powiedzieć [illegible] i [illegible] wnet się gdzie najdogodniej że będzie ~~[illegible]~~ uwiadomić Anielę o wszystkiem.

Henryk.

Leopoldzie! ~~także~~ ty nie pogardzisz mną?

Leopold.

Ja? broń Boże! zawsze cię kochałem — i zawsze kochać cię będę — a nakoniec to cały bagatela. Ale spieszmy się. Aniela dziś wieczór z Księżną Emilią idzie na wieś — uprzedźmy ich wyjazd.

Henryk.

Jakto? dziś wieczór? tak prędko?

Leopold.

Dziś i to natychmiast. ~~Spiesz do Księżny uprzedzić ją że cię w tej dom wprowadzę.~~ ~~Wiej~~ Właśnie znajdujemy się w ogrodzie Księżny w tym pałacu znajduje się twoja żona. Henryk. Spiesz do Księżny uprzedzić ją że cię w tej dom wprowadzę.

o Księżny.

Leopold.

Tak ~~to~~ Aniela od dni kilku u niej mieszka — jej pokoje bowiem się odnawiają teraz — i wyprowadzić się z nich musiała. Spiesz.

Henryk.

~~A gdy Aniela pytać mnie będzie o niego zapewne u mnie obce [illegible] jej mówić mam?~~

Leopold.

~~Powiesz jej żeś na wojnę [illegible] odebrałeś i pamięć [illegible] tylko nie wiesz [illegible] [illegible] zupełnie [illegible].~~ Ale wszystko przedziwnie się uda. Możemy Henryku jednem przysłużeniem że ci uśmiechnąć być mogę (na stronie) a raczej że się zemścić potrafię. Ujdźmy — gdzież się zejdziemy ~~[illegible]~~?

Henryk (przez światło)

~~Na dole~~ w Cukierni u Lessla. 18 8/2 25

Leopold.

Nie długo czekać na mnie będziesz. (wychodzą)

Scena druga

(Salon Księżny Emilii)

~~Pokój [illegible] na stole [illegible] wiele mebli [illegible]~~

Księżna — Alfons.

Alfons. ~~Xiężna~~.

A więc jedziemy dzisiaj! Aniela jedzie z nami. a gdy wrócimy do Warszawy już będzie moją. o szczęście.

Xiężna.

Tak jest Alfonsie – całą zimę przepędziemy w pięknych okolicach sławnego Krakowa – tam zastaniesz Aniele – tam zaczniesz czuć wszystkie rozkosze jakie daje miłość szczęśliwa. Ujrzysz tak dawno przez ciebie upragniony – którego ~~[illegible]~~ oczekiwanie przez ~~[illegible]~~ ślub Anieli z Leonem przyśpieszyło nareszcie do skutku.

Alfons.

Ah czemuż tak jak wczoraj Aniele nie jestem? przyznam ci się ta chmura trwała że niepojmuję dla czego ona tak zwlekała to zamęście którego sama pragnie czemu ~~[illegible]~~ już upłynął rok od śmierci ~~[illegible]~~ dobrego słowa – ~~żal po nim czas zgoni trawa~~ czas zatarł boleść Anieli ~~nie [illegible]~~ Aniela odzyskała wesołość ~~zapomniała [illegible] [illegible]~~ ~~[illegible] tylko mnie [illegible]~~ dla czegoż się więc ~~nie może~~ mi ~~oddać swojej ręki~~ przed upłynieniem roku ręki swojej oddać mi wzbrania.

Xiężna.

Alfonsie – przyzwoitość i chęć chwalebna otrzymania dobrej sławy, czystość przeciw zgorszeniu serca i przekonaniu nawet działać nam każe. Aniela nie może nie powinna się teraz zaślubić – ale oczem jest uchwalone – i nic w świecie ani na chwilę nawet zachwiać jej nie zdoła. ~~Aniela~~ więc jest ci już tajemnie zaręczona.

Alfons.

Tak teraz czuję jak pewność osiągnięcia szczęścia wyrównywa z szczęściem samem. Ja z silniej przekonany jestem że nadzieja posiadania Anieli zmienić mnie nie może – tem ~~więc~~ cierpliwiej [illegible] tęsknotę całe mnie długie jeszcze oczekiwanie się zdaje na pośpiech.

Xiężna.

Gdybyś miłość jaką teraz pałasz ~~nie~~ i którą niecierpliwość [illegible] nie osłabła wtenczas kiedy dosięgniesz ~~[illegible]~~ drogiego życia twoich celu. Ale czegoż to się lękam? u mężczyzn tylko i bezwzględnych ludzi małżeństwo jest miłości grobem. Twoje serce czułe i szczęśliwe – jest aż nadto [illegible] o którym że ~~[illegible]~~ przywiązanie twoje do Anieli długich lat upłynęłoby [illegible] tak, tylko ciesz się dopełniać twe życie [illegible] nie z przymusu, nie z przyzwoitości, ale

z tkliwej miłości pojdzie.

Alfons.

~~Toż~~ Oddam jej życie moje ona niem rozrządzać będzie.

Księżna.

Nie Alfonsie zostań panem siebie samego abyś nie tylko miłość ale i szacunek żony ~~po~~ otrzymać mógł. Panuj nad swoją miłością nie oddawaj jej panowania nad sobą. Zbyteczne uniesienia takowe zmordują i samą gwałtownością się niszczą. Niech przywiązanie twoje ~~będzie~~ spokojniejsze się stanie a trwalsze będzie. Aniela jest dobrą czułą stale cię kochającą ale gdybyś jej poddał się zupełnie szczęście wasze nie długo by ~~to~~ znikło. Nie chcę jednak rozumieć przeto aby żona twoja miała być zupełnie ~~uległą~~ w najmniejszych obowiązkach uległą i zawisłą od ciebie. Pamiętaj że przyjaciółkę nie niewolnicę bierzesz. Staraj się wreszcie aby żona twoja znalazła w ulubieńcu którego kocha męża którego kochać powinna.

Alfons.

Przysięgam że ~~stanę~~ się ~~godnym~~ i szczęścia jakie na mnie Niebo zsyła i nad wszystkich droższej Anieli godnym okazię ~~się stanę~~. Spieszę do Anieli. (odchodzi)

Scena trzecia

Księżna sama.

Widok szczęścia innych jakże jest dla czułej duszy rozkoszny! ~~O gdyby mi nie zostało ich Rodzicy [illegible]~~ Niemożeż pojąć dla czego Rodzice Anieli nie chcieli jej wydać za Alfonsa którego nad życie kochała dla czego przymusili ją do zaślubienia człowieka lubo godnego ze wszech miar szacunku i poważenia ~~jest~~ jednak niemiłego jej sercu. Związek ten był udręczeniem Anieli która najściślej ~~[illegible]~~ swe uczucia świętym ale ciężkim (gdyż te nie z miłości pochodzą) ~~[illegible]~~ węzłom żony poświęcać usiłowała. Nie mogła wprawdzie odmówić mu szacunku i wdzięczności ale iskrę tę którą do uwielbiania człowieka najżywszą palącego miłością i uczuciami ~~innych~~ ~~po a podobnych jego~~ pragnącego wzniecić. Wreszcie śmierć Leona ~~uwolniła~~ zakończyła [illegible] a mnie i [illegible] skrytą walkę w sercu Anieli [illegible] która dziś już szczęśliwą się sądzi.

Karól (wchodzi)

Mościa Xiężno – Pan Leopold ~~[illegible]~~ Delorwicz.

Xiężna.

Zapewne z pożegnaniem. Prosić.

Scena Czwarta

Xiężna – Leopold

Xiężna.

Dzień dobry panie Leopoldzie – przyjmij naprzód podziękowanie za twoję grzeczność – zapewne przychodzisz mnie pożegnać.

Leopold

~~Tak jest~~ Nie ~~Mościa~~ Xiężno – ~~[illegible]~~ smutną przyjemność pożegnania ciebie odkładam do chwili kiedy już wsiadać będziesz do powozu co uwozi tak śliczną tej ziemi ozdobę.

~~Xiężna~~

~~Zawsze grzeczny. Tajemny galant. Zawsze pełen grzeczności.~~

~~Leopold~~

Przychodzę prosić Xiężny o pozwolenie sprowadzenia do cię domu mego dalekiego krewnego…

Xiężna

O uchowaj mię WPan ~~przyjemności~~ poznania go do mego powrotu – dziś wyjeżdżam. Chciej WPan oświadczyć mu że mi jest bardzo przykro pozbawiać się tej ukontentowania któregobym [?] zapewno znalazła w poznaniu człowieka szanownej i bliskiej [?] mi rodziny.

Leopold

Ale za powrotem Xiężny przedstawienia go byłby ~~[illegible]~~ mi uprzejmie. Wszak ~~[illegible]~~ Pani Tominska wróci z tą [?] żoną Alfonsa – a mój kuzyn…

Xiężna

O darujże WPan – jeżeli ten kuzyn zamierza starać się o rękę Emilii – niech próżnych nie czyni zabiegów…

Leopold

Ale on niepotrzebnie starać się o jej rękę bo… –

Xiężna.

~~Co takiego~~ Bo co?

Leopold.

Bo jest już [?] męża [?] Xiężna zdradzona – tak – tak – mężem

Anieli.

Xiężna

O mylisz się WPan — ~~[illegible]~~ Leon — od którego więcej nie otrzymam dowodu jego śmierci.

Leopold

~~Wszystkie dowo~~ Pozwól Xiężno powiedzieć — że wszelkie dowody jakie masz lub mieć mogłabyś są czcze — gdyż Leon Tomiński żyje — i przed godziną przyjechał do Warszawy.

Xiężna

To nadto — tak WPan śmiesz utrzymywać podobne myślenie.

Leopold

Śmiem Xiężno — bo mówiłem z Leonem. Pytałem go sam zdziwiony jakim sposobem zmartwychwstał — mówiłem mu że wszyscy są przekonani o jego zgonie — że pisma publiczne ogłosiły go zabitym wsparte jego świadectwem i opłakując brata drogiego ojczyzna szczerze. On mi odpowiedział na to — czyż nie wiesz ile więcej mojem ponurym było powodem przedwczesne podobieństwo jakiem natura mnie i brata mego Henryka ~~[illegible]~~ zaznaczyć chciała — on zginął — ja byłem ranny i bez przytomności prawie — w jednym byliśmy stopniu — ~~[illegible]~~ w jednym pułku — nie wiem dla czego utożsamiło się tam, tym że Leon zginął a Henryk żyje — ~~[illegible]~~ lecz ~~[illegible]~~ niestety! przeciwnie zaszło. Gdy tylko nieco wyzdrowiałem po ciężkich ranach przyjechałem do dóbr moich spodziewając się znaleźć tam najdroższą mi Anielę — przejeżdżając przez Warszawę spotyka mnie powiadam mu Aniela tu jest — że go kocha — nie wspomniałem mu wcale że ma iść za Alfonsa tem ~~[illegible]~~ dowiedzeniem zaszkodzić jego spokojności i szczęściu — ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Bez uprzedzenia Xiężny chciał biedz ucałowanie uściskać żonę — ledwiem go zatrzymał — i zabawił do zachowania etykiety ~~[illegible]~~ ale tak jest szczęśliwy — że myśli że tu ~~[illegible]~~ mnie na dole czeka. Chciej ~~[illegible]~~ Xiężno, nie zwlekać jego szczęścia — gdyż gdziekolwiek [illegible] nie zniesie widzieć się z Anielą.

Xiężna (zmieszana)

Boże! co za wiadomość. Uprzedzamy [illegible] [illegible] (do Leopolda) Nie mogę nie pozwalam się sprzeciwiać. [illegible] [illegible]

(Leopold kłania się i odchodzi uśmiechający się)

Scena piąta.

Księżna sama.

Jakiż cios niespodziewany dla serca ~~nieszczęśliwego~~ Alfonsa! Nieszczęśliwy! mogłże mniemać że Niebo zniweczy powtórnie najmilsze jemu nadzieje? Biedna Anielo! ileż cierpieć będzie twoja czuła dusza że się ~~nie~~ ze życia ciernie wśród ~~życia~~ najtkliwszego uniesienia (obej) miłości oddawać zmiała. Alfons chciał przyśpieszyć te śluby — o Boże jakażby była Aniela mimowolnie popełniła zbrodnię! Dzięki ci dzięki nieśmiertelny Stróżu tej cnoty żeś ~~[illegible]~~ zerwał zasłonę wtenczas gdy ~~[illegible]~~ ostatnia ~~[illegible]~~ nie uderzyła godzina. Ah! takie doniosę im o tem? jak sama zabronię tkliwe serca nieszczęśliwych kochanków? — o nie — ~~to~~ przechodzi moje siły... Niech sami dowiedzą się o wszystkiem. ~~[illegible]~~ Ale otóż oni... o Boże! uśmierz my ~~[illegible]~~ to poruszenie. (siada i bierze książkę udając że czyta.)

Scena szósta

Księżna — Aniela — Alfons. (Aniela z książką w ręku)

Alfons.

~~O jakże mało szanujesz zdrowie twoje Anielo!~~

Aniela.

~~Ale powtarzam ci Alfonsie że cała [illegible] tkliwości [illegible] [illegible]~~. O biedna Konstanca ileż cierpiała — ileż też wycierpiała, jakże była nieszczęśliwą choćby ~~[illegible]~~ tak szczęśliwa godzina.

Księżna (do siebie)

O ~~[illegible]~~ Anielo wiele ~~tez~~ cierpieć będziesz, wiele też wylejesz łez — choć cnoty twoje ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] zjednać wzruszenie. (udaje zaczytaną — gdy się do niej Aniela z Alfonsem zbliżają)

Alfons.

Patrz Anielo jak [illegible] książka głęboko jest zamyślona w swojem czytaniu — tak [illegible] [illegible] [illegible] poruszenie — książka którą ma w ręku musi być bardzo interesująca.

Aniela.

Zapewne — nie chciała się poruszać. Odejdźmy.

Xiężna (cicho spostrzegając ich)

A to wy — zostańcie — czemu chcecie oddalić się.

Aniela

~~Nie~~ Lękaliśmy się przerywać ci Xiężno — widząc cię tak zajętą. Cóż to czytałaś? zapewne piękne dzieło.

Xiężna. (kładzie xiążkę na stole)

Właśnie stanęłam w miejscu gdzie autor maluje ~~[illegible]~~ smutne skutki czystej poniewolnie miłości — maluje zgryzoty tej co ją podzielać mogła — i cierpienia młodzieńca co ~~[illegible]~~ [illegible] w walce ~~[illegible]~~ nieszczęsne uczucia nie wiedząc że niesprawiedliwi byli — Nieszczęśliwi!

Alfons (do Anieli)

Nasza jest czysta — umieliśmy ją tłumić gdy występną być mogła — teraz świat wolny się jej popęd dać możemy. Ta miłość jest cnotliwą — cnotliwą jak ty Anielo.

Aniela.

~~Oddawna~~ Uszczęśliwiony cześć powinną nadawaniem męża mojego ciemiężcy mogę się oddać tym uczuciom które są duszy mojej potrzebą. Drogi Alfonsie — nic nas rozłączyć nie zdoła.

Alfons.

Przysięgam nie — ani na chwilę nawet.

Xiężna. (na stronie)

Ah niedaleka chwila nie długo a może i na zawsze was rozłączy. Tak — Aniela zbyt jest cnotliwą — zbyt ~~sza~~nowała Leona aby mogła żądać znów rozwodu. O jakże radości ich boleśnie serce moje poraniła! Czyż do tego święta pogoda ~~zajaśniała~~ w ich duszach zajaśniała — aby piorun srożej ich uderzył.

Alfons.

Czemu milczysz kochana Xiężno — ty ~~dzisiaj~~ zawsze dzieliłaś naszą ~~radość~~ uwielbienia — czemuż teraz tak smutną jesteś — gdy...

Xiężna.

Przebaczcie mi — nagła słabość wesołość mi odejmuje..

Aniela.

O Boże! co ci jest! ah jak ona się zmieniła. Alfonsie biegaj po lekarza. (Xiężna daje znak że nie chce)

Alfons.

Biegnę... (po ~~drugiej~~ [illegible] w połowie pokoju spotyka [illegible] Henryka i Leopolda — w największem pomieszaniu) Aniela co to ja widzę...

Scena siódma

Xiężna Aniela Alfons Henryk Leopold

Aniela

(na krzyk Alfonsa obraca się spostrzega Henryka i w konwulsyjnem poruszeniu odzywa się okropnie)

To mój mąż! to Leon! (nagle zmienia się cała — odrętwiona bez najmniejszego poruszenia oczy utkwione w Henryka) ~~także~~ [illegible]

Henryk (z zapałem)

O Boże! to ona! to Aniela! (porywa ją w swoje objęcia; po najczulszych z jego strony uściskaniu ~~żony~~ umierającej żony — przystępuje do Xiężny — wraz ~~się~~ zadziwionej) Racz wybaczyć Xiężno — pierwszemu uniesieniu stęsknionego serca, które mi niepozwoliło [illegible] zastanowić się że w obcym znajduję się domu i że postępek chybiony naprzód Panią przestać byłem winien. Mój lokaj uprzedził Xiężnę o moim tu przybyciu — i wyszedł mi naprzeciw [illegible] do tej domu gdzie się moja najdroższa Aniela znajduje.

Xiężna (Aniela ciągle się wpatruje w Henryka potem spogląda na Alfonsa i chustką twarz zakrywa)

Tak — ~~niespodziewane~~ przybycie Wasze ~~tym razem~~ niesłychanie mnie zadziwiło gdyż o śmierci niezawodnej [illegible] jego [illegible] wiadomość. Nadzwyczajne podobieństwo z bratem Alfonsa jest tak [illegible] powodem dosyć znacznej omyłki. Alfons. Leon mię wita [illegible] we wszystkiem — i przygarnął mnie.

Henryk

Wyjeżdżając z miejsca gdzie od strasznej bitwy [illegible] ranny w lazarecie leżałem — dowiedziałem się dopiero (gdym się [illegible]) [illegible] meldował że mnie za umarłego uważano. [illegible] wszystkim ~~[illegible]~~ [illegible] — który nam [illegible] z moim Henrykiem jedne rysy — jedna postać jeden głos [illegible] wytłumaczyła błąd mniemanego zgonu ~~[illegible]~~ mojego. Tak jest pani — mój brat zginął — los chciał mnie serce zasmucić [illegible] utratą mu osoby — tą ocalałem — i powracam do tej co ~~[illegible]~~ tej [illegible] droższą nad życie — a której oglądania [illegible] nadzieję. Gdzie [illegible] Aniela [illegible] powodem było [illegible] przekonanie o mojej śmierci — sprawiało [illegible] dotkliwe mnie cierpienia. Raz

77

tylko przez ten przeciąg czasu mogłem pisać do ciebie — wyprzeczali [illegible] w tem uspo[sobie]niu [illegible] mego chlubnego [illegible] — nie odebrawszy żadnej [illegible] twojej odezwy.

Anieli.

Żadnej —

Henryk (na stronie)

Bardzo wierzę. (do Anieli (słabo))

Anieli.

Mam listy twoje przed stanowczą walką pisane, pierwsze niedoszły mnie wcale. Oblatam [illegible] twego [illegible] przywdziałam te żałobne szaty — na znak że wdową zostałam — a tej [illegible] dobrej słowie. (w całem postępowaniu Anieli widać przy[musu])

Henryk.

Wzruszona Anielo!.. także [illegible] być w życiu kiedym się [illegible] daleko od ciebie. (zostanie się)

Księżna (do Alfonsa cicho)

Nieszczęśliwy Alfonsie nie zbliżaj się do niej — wypogodź czoło twoje aby twój smutek i pomieszanie nie powiększało cierpień Anieli. Pokryj twoją boleść —

Alfons.

Jakież to żądasz ofiary!

Księżna (z [illegible] wyżej)

Spełń ją dla spokojności tej cnotliwej duszy.

Alfons.

Będę ci posłusznym — ale życiem to posłuszeństwo przypłacę.

Księżna (głośno wyżej)

Bądź weselszym, dziś wieczór zdrowy — uwieńczmy to [illegible] dla spokojności Anieli!

Alfons (pomieszany zasmucony)

[illegible] [illegible] zacnie szczerze!

Aniela (przystępując do Księżny)

To [illegible] spodziewane zdarzenie nie pozwala mi jechać z tobą Księżno, zostań kilka dni jeszcze w Warszawie (z pewnością [illegible] mój w krótce na wieś wyjechać zechce. ~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~ ~~[illegible] [illegible]~~?

~~Księżna.~~

~~Księżna [illegible] mnie o to? cały mój dom [illegible] rozporządzeniu [illegible]~~

Henryk (do Leopolda cicho)

Ah Leopoldzie jak to dziś rano wróciłem [illegible] i [illegible] się wejrzeniem uczułem dla niej najżywsze uczucie [illegible] [illegible] Boże! o ja się nigdy nie porzucę — [illegible] przysięgać [illegible] wszystko i zaślubić ją.. Ale teraz [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] na to co się dzieje —